

REDAKCJA
BIAŁYSTOK
ul. Pierackiego 10 Tel. 96
Za wydawnictwo odpowiedzialny
Mikołaj Zdanowicz

Cena 10 groszy

KURJER BIAŁOSTOKI

Biblioteka Narodowa
Warszawa

Manewry floty niemieckiej na wodach hiszpańskich

LONDYN, 14.4 - ATE - Ogłoszono tu oficjalnie, że rząd niemiecki zawiadomił rządy - angielski i francuski o swym zamiarze odbycia tegorocznych manewrów wiosennych floty niemieckiej w pobliżu wybrzeża hiszpańskiego. 18 kwietnia flota niemiecka, złożona z 3 pancerników, 3 krążowników, flotyli kontrtorpedowców, flotyli łodzi podwodnych oraz okrętów pomocniczych wypłynęła na te manewry, których czas trwania obliczony został na miesiąc.

Wiadomość ta, która stała się znana w późnych godzinach nocnych, wywołała w angielskich kołach parlamentarnych pewne poruszenie.

Oficjalny komunikat niemiecki

BERLIN, 14.4 - ATE - Wydano tu w godzinach południowych następujący komunikat oficjalny:

Dnia 18 kwietnia r. część floty niemieckiej, złożona z 2 pancerników, 2 krążowników, 2 dywizjonów kontrtorpedowców, 3 flotyli łodzi podwodnych wraz z odpowiednimi okrętami pomocniczymi i transportowymi opuści porty niemieckie, wypływając na zagraniczną podróż ćwiczebną. W czasie tego rejsu jednostki floty niemieckiej zawiną do portów Hiszpanii, Portugalii, Hiszpańskiego Maroka oraz Tangeru.

Akcja włosko-niemiecka doprowadziła do zjednoczenia narodowego w Anglii i Francji

Przemówienie min. Halifaxa w Izbie Lordów

LONDYN, 14.4. - PAT. - W tym samym czasie, gdy premier Chamberlain wygłaszał w Izbie Gm swoje przemówienie, w Izbie Lordów Halifax składał analogiczne oświadczenie, które na ogół nie odbiegało od wytycznych przemówienia premiera.

W przemówieniu swoim Halifax m.in. oświadczył: „mówiąc o ostatnich wypadkach, zbędne jest zajmowanie czasu dla wyrażenia oceny rządu J. K. M. w stosunku do tych wydarzeń. Ta ocena była podzielana przez olbrzymią masę opinii publicznej.

O ile ci, którzy zajmują stanowiska dyktatorów, są czasem skłonni zarzucić innym brak decyzji, to są oni bardziej zdolni, niż ktokolwiek do uzdrowienia tej sytuacji. Uczynili bowiem dla nas, jak się wydaje również i dla Francuzów to, co wydawało się nam samym trudnym do osiągnięcia, a mianowicie doprowadzili do zjednoczenia narodowego”.

Na temat Hiszpanii i wycofania wojsk włoskich Halifax oświadczył: „nie uważam w najmniejszym stopniu za prawdopodobne, aby rząd hiszpański, na którego czele stoi gen.

Franco, nie zmierzał do prowadzenia polityki ściśle hiszpańskiej, niezależnej od jakichkolwiek obcych wpływów.

Co się tyczy wycofania wojsk z Hiszpanii, to zapewnienia te pokrywają niewątpliwie również wycofanie samolotów i pilotów, oraz ewakuację wysp balearskich.

Pozycja pod tym względem jest najzupełniej jasna. Ambasador lord Perth uzyskał od hr. Ciano zapewnienie, że Włosi wycofają się zewsząd, gdzie się obecnie znajdują a gdy lord Perth zapytał o samoloty na wyspach balearskich, odpowiedź brzmiała: „gdy pójdą wojska, to pójdą i samoloty”.

Na temat Rosji Halifax oświadczył: „całkowicie uznaję doniosłość tego wielkiego państwa, ale w sprawie Rosji istnieje rzeczywiste trudności, które nie pochodzą od nas.

W ciągu tych tygodni, pełnych troski, ja ze swej strony uczyniłem co tylko mogłem, aby ambasadorowie i ambasadorowie byli jak najściślej poinformowani, potrzebą dla utrzymania pokoju i zacieśnienia węzłów, mających zjednoczyć w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa wszystkie kraje, zdecydowane do obrony swej wolności. Utrzymujemy stały kontakt z rządami W. Brytanii, Polski, Stanów Zjedn., ZSRR, oraz państw Ententy bałkańskiej.

Naszym celem - i jestem przekonany, że cel ten osiągniemy - jest zorganizowanie tej koniecznej współpracy pomiędzy wszystkimi narodami bez zamiaru zagrożenia żywotnym interesom jakiegokolwiek narodu. Narody gotowe do tej współpracy, nie uchylały się od lojalnego zbadania aktualnych zagadnień i są zdecydowane przeciwstawić się wszelkim próbom obcego panowania. Czyż mam dodawać, że nasze

tom między Anglią i Rosją Sowietką, twierdząc, że Anglia zamierza walczyć o swe interesy, korzystając nawet z pomocy bolszewizmu. Wreszcie niemieckie koła polityczne zarzucają Anglii prowadzenie antyniemieckiej propagandy przy pomocy rozświetlenia fałszywych wiadomości, co prowadzi - zdaniem wspomnianych kół - do zaostrzenia sytuacji. Angielskie koła rządowe mają wiedzieć doskonale, gdzie znajdują się faktycznie czynniki zatruwające atmosferę i źródło wspólnego niebezpieczeństwa dla całej Europy.

Zarzuty Niemiec pod adresem Anglii

BERLIN, 14.4 - PAT - W związku z czwartkowym oświadczeniem premiera Chamberlaina niemieckie koła polityczne występują z szeregiem zarzutów przeciwko polityce brytyjskiej.

Przed wszystkim wyrażają zdziwienie, że premier brytyjski zarzuca innym krajom stosowanie gwelty, skoro postępowanie władz angielskich w Palestynie w stosunku do Arabów ma być nacechowane szczególną gwałtownością.

Za podważanie wzajemnego zaufania wspomniane koła niemieckie składają odpowiedzialność na „rozbudzenie poniki wojennej przez Anglików”.

Oświadczenie Chamberlaina o wysiłkach podejmowanych przez Anglię interpretuje się jako przyznanie się do uprawiania polityki „okrążenia”. Koła niemieckie występują poza tym przeciwko kontak-

Zmiana na stanowisku ambasadora W. Brytanii w Rzymie

LONDYN, 14.4. - PAT. - Ustępujący ambasador brytyjski lord Perth opuści Rzym w ciągu najbliż-

Komunikat stwierdza, że wiosenna podróż ćwiczebna floty niemieckiej jest podjęciem dawnej tradycji niemieckiej floty wojennej, przerwanej na skutek hiszpańskich wojen domowych.

Okręty odwiedzą porty hiszpańskie

BERLIN, 14.4 - ATE - Flota niemiecka, wyjeżdżając w ciągu dzisiejszej nocy z Wilhelmshaven. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że okręty niemieckie odwiedzą szereg portów hiszpańskich na Atlantyku. Mówi się też o możliwości odbycia przez flotę niemiecką pokazowych ćwiczeń przed gen. Franco.

Premier Daladier o polityce zagr. Francji

Potwierdzenie sojuszu polsko - francuskiego

Zapewnienia Francji dla Rumunii i Grecji

PARYŻ, 14.4. - PAT. - Informując prasę o postanowieniach rady ministrów, premier Daladier oświadczył co następuje:

Zdefiniowałem politykę Francji w przemówieniu radiowym, jakie wygłosiłem w dn. 29 marca. Powiedziałem wówczas, że Europa jest w stanie pogotowia i że Francja zdecydowana jest utrzymać pokój, wolność i honor, i dlatego będzie musiała przede wszystkim wzmocnić swą własną obronę i zacieśnić więzy solidarności ze wszystkimi narodami, zdecydowanymi stawić czoło agresji.

Od tego czasu działamy w tym kierunku. Czynniki to bez manifestacji słownych i bez czczych prowokacji. Działania w tym kierunku nie wymagały, by towarzyszyły im przemówienia lub groźby. Dlatego też powzięliśmy szereg zarządzeń wojskowych, zabezpieczających granicę Francji i imperium francuskiego przed wszelkimi niespodziankami.

Premier złożył hołd całemu narodowi francuskiemu, który we Francji kontynentalnej, jak i na terytoriach zamorskich, dał przykład wspaniałej zwartości i zdecydowania.

W tym samym czasie - mówił premier - stosując te same metody, prowadziliśmy akcję dyplomatyczną, potrzebną dla utrzymania pokoju i zacieśnienia węzłów, mających zjednoczyć w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa wszystkie kraje, zdecydowane do obrony swej wolności. Utrzymujemy stały kontakt z rządami W. Brytanii, Polski, Stanów Zjedn., ZSRR, oraz państw Ententy bałkańskiej.

Naszym celem - i jestem przekonany, że cel ten osiągniemy - jest zorganizowanie tej koniecznej współpracy pomiędzy wszystkimi narodami bez zamiaru zagrożenia żywotnym interesom jakiegokolwiek narodu. Narody gotowe do tej współpracy, nie uchylały się od lojalnego zbadania aktualnych zagadnień i są zdecydowane przeciwstawić się wszelkim próbom obcego panowania. Czyż mam dodawać, że nasze

szerokie i głębokie porozumienie z W. Brytanią nie było nigdy tak silne, jak dziś. Kierując więc do narodu francuskiego oświadczenie, uzgodnione w treści wspólnie przez rząd republiki i rząd W. Brytanii.

Rząd francuski przywiązuje jak największe znaczenie do zapobieżenia wszelkim zmianom, narzuconym przez siłę, lub groźbę użycia siły w stosunku do status quo na Morzu Śródziemnym i na półwyspie bałkańskim.



Premier Daladier.

Biorąc pod uwagę specjalne zapewnienia ostatnich tygodni, rząd francuski udzielił w następstwie tego Rumunii i Grecji specjalnego zapewnienia, iż w razie gdyby wszczęta została akcja, zagrażająca wyrażnie niepodległości Rumunii i Grecji, a której rząd rumuński lub grecki uważałby, iż należy przeciwstawić się w żywotnym interesie kraju wszystkim swoim narodowymi siłami, rząd francuski uważałby się za zobowiązany do okazania mu niezwłocznej pomocy wszelkimi swymi siłami. Rząd angielski zajął podobne stanowisko.

Rząd francuski z drugiej strony był rad z zawarcia wzajemnych zobowiązań pomiędzy Anglią a Polską, które postanowiły udzielić sobie wzajemnego poparcia, aby bronić swej niepodległości, gdyby były one pośrednio lub bezpośrednio zagrożone.

Sojusz francusko - polski został z



W chwili obecnej głównym terenem rozgrywek jest Morze Śródziemne. W środkowej jego części następuje przegrupowanie flot. Zarówno flota angielska jak i francuska znajdują się w pogotowiu bojowym. Równocześnie Włochy fortyfikują wybrzeże albańskie i podwyższają stan załóg na wyspach Morza Egejskiego. Na zdjęciu - ogólny widok na Gibraltarc.

Szansy wojenne Włoch na Morzu Śródziemnym

PARYŻ, 14.4 - ATE - Nowa akcja antyfrancuska Włoch znajdują

względnie słabe echo we Francji, gdzie czynniki oficjalne nie tracą nadziei na rozluźnienie solidarności włosko - niemieckiej.

Wiele dzienników paryskich wyraża dziękuję, że od rozmowy marszałka Goeringa z Mussolinim może zależeć w dużym stopniu rozwój wypadków w Europie.

„Paris Midl” sądzi, że Niemcy manewrują obecnie w taki sposób, aby spowodować Włochy do wywołania konfliktu na Morzu Śródziemnym i uzyskać w ten sposób gwarancję współpracy włoskiej w razie wojny europejskiej.

Jednostronne zobowiązania Anglii wobec Rumunii i Grecji

Z mównicy Izby Gmin premier Chamberlain udzielił jednostronnej gwarancji Grecji i Rumunii. Zrozumiałe jest, że deklaracja ta przyciągnęła naszą uwagę, tym bardziej, że stosunek nasz do Rumunii nakazuje nam życzyć zainteresowanie się jej sytuacji.

Obecna sytuacja i zmiana sytuacji międzynarodowej, zestawiona z bogactwem się bardzo językiem dyplomatycznym, wymaga stosowania zasady wielkiej precyzji. Skutkiem tego stwierdziliśmy musimy, że wyżej wymienione jednostronne gwarancje nie są objęte ani bilateralnym układem polsko - angielskim o wzajemnej pomocy, ani układem polsko - francuskim.

Nie stwarzają one ani nie mogą stworzyć dla nas żadnych nowych zobowiązań.

Wizyta marszałka Goeringa w Rzymie

RZYM, 14.4. - PAT. - Urzędowo donoszą, że premier feldmarsz. Goering przybędzie jutro o godz. 20 w towarzysztwie małżonki do Rzymu. Wizyta ta będzie miała charakter

oficjalny i potrwa do niedzieli. Feldmarsz. Goering przeprowadził rozmowy z Mussolinim i min. Ciano oraz przyjeździe zostanie przez króla, który na jego cześć wyda śniadanie.

Wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanii - po 2 maja

BERLIN, 14.4 - ATE - „Börsen Zeitung” donosi z Rzymu, że wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanii nastąpi po wielkiej rewii, która odbędzie się w dniu 2 maja przed gen. Franco w Madrycie.

MARSZ. PETAIN WRACA DO BURGOS

PARYŻ, 14.4. - ATE. - Po przeprowadzeniu bardzo doniosłych narad z premierem Daladier i mini-

strem spraw zagranicznych Bonnet ambasador francuski w Hiszpanii, Marsz. Petain powrócił dziś do San Sebastian.

Koła poinformowane przypuszczają, że został on upoważniony do natychmiastowego przeprowadzenia definitywnych rokowań z rządem gen. Franco we wszystkich sprawach, od których zależy normalizacja stosunków między Francją a Hiszpanią.

PUSTYNIA LIBIJSKA OBSZAREM WOJENNYM

KAIR, 14.4 - PAT - Rząd egipski uznał całą pustynię libijską za ewentualny przyszły obszar wojenny i w związku z tym zabronił odbywania tam podróży lądowych i powietrznych. Granica obszaru objętego się od Solumu na Morzu Śród-

ziemnym, wzdłuż wybrzeża do Burk al Arab, skąd skręca na południe od jeziora Kurum i dalej idzie równoległe do Nilu aż do wysokości Assuanu. Nieleżnie zamieszkała na obszarze tym ludność bełtuńska zaopatrzona zostanie w paszporty.

Uchwały wielkiej rady faszystowskiej

Unia Albanii z Włochami

Krótkie przemówienie Mussoliniego

RZYM 14.4. - PAT. - W czwartek o godz. 22 zebrała się w pałacu weneckim wielka rada faszystowska...

bańskiego z losami narodu włoskiego w postaci jeszcze głębszej i bardziej definitywnej unii...

się jak przyjaciele. Wobec narodów nam wrogich, zajmować będziemy jasne i bezwzględne stanowisko wrogle...

będziemy prosto do celu. Krótka mowa Mussoliniego komentowana tu jest jako wystąpienie pokładowe...

Mr. Ciano wicekrólem Albanii?

LYONDYN, 14.4. - ATE. - Prasa dzisiaj donosi, że pierwszym wicekrólem Albanii zostanie prawdopodobnie m. Ciano...

zostałyby prawdopodobnie ambasador włoski w Londynie hr. Grandi...

MISJA ALBANSKA WYJEDZIE DO WŁOCH

RZYM, 14.4. - PAT. - Agencja Stefani donosi z Tirany, że w niedziele wyjadą do Rzymu specjal-

na misja albańska, która ofiaruje królowi i cesarzowi koronę albańską...

Arogancja niemieckiej prasy wobec Polski

BERLIN, 14.4. - PAT. - W ostatnim okresie prasa niemiecka wykazuje wamozone sainsreowanie sprawa polskimi...

mowa propagandowa, który nie będzie miał łatwego zadania, gdyż - jak stwierdza b. amerykański minister kolonii...

Trzeba subskrybować szybko i nie zwlekając

Przemówienie dyr. J. Rakowskiego w Polskim Radio

Dyrektor gabinetu ministra Skarbu p. J. Rakowski wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia odczyt w sprawie subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej...

staw wzrostu obrotów gospodarczych i zatrudnienia. Dzięki polityce, szybko wdrażanej i szybko wprowadzonej do gospodarki...

rezerwy podlegających osob i przedsięwzięciom, aby mogli być przełączone na rachunek polityki i pójść na zamówienia dla fabryk...

się ich krzyżem gieldowego, czemu należy przeciwdziałać. Podobnie jak niecelowe i szkodliwe wznoszenie nacisku...

Niebywałe wystąpienie gdańskiej agencji prasowej

GDANSK, 14.4. - ATE. - Gdańska agencja prasowa „Daco” - utrzymywana, jak wiadomo, przez Senat, ogłosiła dziś tendencyjną wiadomość o niekomiowym spadku zainteresowania się społeczeństwa polskiego akcją na rzecz Pożyczki Lotniczej...

skrybowania wyżej wspomnianej pożyczki. GDANSK, 14.4. - ATE. - Polcja gdańska skomunikowała wczoraj i dziś „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, „Tempo Dnia”, „Goniec Warszawski”, „Mały Dziennik” i „Kurjer Bałtycki”...

Tabela loterii

NIURZĘDOWA z dnia 14 kwietnia

Table with 2 columns: I i II ciągnięcie, GŁÓWNE WYGRANE. Lists winning numbers for the main lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 125. Lists winning numbers for the 125 zloty lottery.

Table with 2 columns: III ciągnięcie, Wygrane po zł 125. Lists winning numbers for the 125 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 62.50. Lists winning numbers for the 62.50 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 125. Lists winning numbers for the 125 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 62.50. Lists winning numbers for the 62.50 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 125. Lists winning numbers for the 125 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 62.50. Lists winning numbers for the 62.50 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 125. Lists winning numbers for the 125 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 62.50. Lists winning numbers for the 62.50 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 125. Lists winning numbers for the 125 zloty lottery.

Table with 2 columns: Wygrane po zł 62.50. Lists winning numbers for the 62.50 zloty lottery.

Tegoroczne ćwiczenia wojskowe podoficerów i szeregowych rezerwy

Sposownie do rozkazu ministra spraw wojskowych w bieżącym roku budżetowym powołani będą na zwyczajne ćwiczenia wojskowe ci podoficerowie i szeregowi rezerwy...

kursów zawodowych, oraz zaświadczenia z poprzedniej pracy zawodowej - z równie obowiązują za sobą i przedstawiciele do- wódcy jednostki, do której będą powołani...

Jeżeli powołani na ćwiczenia na skutek wniesionej prośby lub odwołania się do Dowództwa Okręgu Korpusu nie otrzyma odroczenia ćwiczeń przed terminem stawienia się na ćwiczenia w terminie wyznaczonym...

Winni natomiast niewstawieni się na ćwiczenia wojskowe będą podlegać przyswojeniu i pociąganiu do odpowiedzialności karniej stosownie do postanowień art. 45 K. K. Wojskowego z 1932 roku.

Kiedy uczniowie szkoły w Eton noszą cylindry

a kiedy „występują” bez nich?

(ag) Jedną z najsłynniejszych szkół średnich Anglii jest Eton College. Szkoła w Eton istnieje blisko 500 lat. Została bowiem założona w r. 1440.

Liczba kandydatów do Eton College jest ściśle ograniczona, tak, że ilość zgłoszeń zawsze znacznie przewyższa ilość wolnych miejsc. Kto więc pragnie się dostać do tej słyn-

zawyczał już na kilka tygodni po wpisaniu ich do ksiąg metrykalnych. Tak więc figurują już niemowlęta w listach zgłoszeń tego zakładu. Kandydaci przyjęci mają lat 13 i pozostają w Eton do 16 roku życia. Ale, co jest bardzo charakterystyczne, że egzamin dojrzałości, który uprawnia do wpisu na uniwersytet, zdają uczniowie licząc dopiero 16 lat. Po maturze pozostają zatem jeszcze dwa lata w Eton.

B. oryginalnie wygląda tradycyjny strój wychowanków Eton College. Długie czarne surduty, ciemne spodnie w paski i cylindry. Strój taki może wprawdzie wywołać rozmaite komentarze, ale trudno — cylinder musi być...

Uczniowie mają swój klub, do którego należą jednak tylko bardzo nieliczni. Klub ma charakter ekskluzywny. Członkowie klubu mogą nosić spodnie koloru siwego, kołnierze płaszcza wyłożony, a parasol zwinięty, gdy inni uczniowie muszą mieć kołnierze płaszcza stojący, spodnie szare w paski, a parasol nie zwinięty. W Eton, podobnie jak w bardzo wielu innych angielskich szkołach średnich utrzymała się tradycyjna kara chłosty. Wykonawcami są chłopcy, sprawujący nadzór nad kolegami w pensjonatach. To rodzaje naszych „wójtów klasowych”. Karę chłosty wymierza się trzciną.

Członkowie klubu w słychy spodniach mają też sami prawo przetrzepać skórę każdemu, który na ulicy zostanie przyłapany na swawolności, np. na grze w piłkę nożną za pomocą kamyczków.

Ciężkie wykroczenia uczniowskie rozpatruje zarząd pedagogiczny kolegium etońskiego, który zazwyczaj wymierza karę chłosty za pomocą „bóży brzozy”. Odnosny rachunek otrzymują rodzice młodocianego delikwenta, gdyż koszt różni wy-

nosi 2½ szylinga. Po jednorazowym użyciu różga się wyrzuca.

Egzekucja różgowa odbywa się przy drzwiach zamkniętych. „Delikwent” w tym wypadku występuje oczywiście już bez tradycyjnego cylindera.

POŁOWY NA POLSKIM MORZU



Rozpoczęcie wiosennych połowów w fladry i łososi na Morzu Polskim stanowią jeden z najbardziej radośnych okresów, czemu daje wyraz zwłaszcza młodzież rybacka odjeżdżająca na pierwszy połów. Na zdjęciu — flotyła rybacka przygotowana do odjazdu.



Corocznie na św. Andrzeja uczniowie angielskiej szkoły w Eton rozgrywają mecz piłkarski, podczas którego obowiązują specjalne przepisy. Pośród widzów (u góry) widać uczniów szkoły w ich tradycyjnych cylindrach.

Monumentalne zabudowania tego sędziwego zakładu naukowego stoją nad Tamizą w pobliżu królewskiego zamku Windsor. Gimnazjum liczy ok. 1.100 uczniów, którzy mieszczą się w czterech pensjonatach, kierowanych przez nauczycieli, zwanych tu „mistrzami”.

niel szkoły musi się uzbroić w wielką cierpliwość i czekać na przyjęcie. O ile oczywiście odpowiada wymaganiom i w porę został przednotowany. I. zn. kolejno figuruje w spisie kandydatów.

Zapobiegawczy rodzice zgłaszają kandydatów swoich synów do Eton

W tragiczną rocznicę zatonięcia „Titanica” Mogła 1300 ludzi na dnie oceanu

(m) W długi czas potem, gdy już olbrzym transatlantyki „Titanic” spoczął na dnie Atlantyku uratowani marynarze opowiadali że kapitan Smith'a przesładowało od dawna złowrogi fatum. Przed laty, kiedy Smith był dowódcą wielkiego parowca Olympic okręt jego zderzył się wśród mgły z krążownikiem Hawke. Podobno kapitan i w tej katastrofie nie ponosił najmniejszej winy. Towarzystwo White Star Line powierzyło mu więc rehabilitacyjną misję: zdobyć rekordy szybkości na największym okręcie na świecie „Titanic”.

11 kwietnia 1912 roku olbrzym morski „Titanic” wyruszył z portu Southampton z Anglii w pierwszą podróż do Nowego Jorku. Na łamach ówczesnej prasy ukazywały się opisy tego kolosa transatlantycznego.

Oto co pisał przed 17 laty o „Titanicu” Times angielski:
Największy okręt na kuli ziemskiej posiada 45 tys. ton pojemności, długość 280 metrów, a szerokość 50 metrów. Żaden luksusowy hotel poszczycić się nie może tak wykwintnymi apartamentami, jak ten kolos morski. Podczas podróży pasażerowie spędzają miłe czasy w bibliotece, czytelni, w saloonach przyjeżdżających, na kortach tenisowych i basenach kąpielowych. Pływające miasto zostało zaopatrzone w dwadzieścia kilka tysięcy kilogramów mięsa, piwa 15 tys. butelek, a wina 10 tys. butelek. Życzymy wszystkim wesołej podróży.

Na trzeci dzień podróży, dn. 14 kwietnia 1912 r. „Titanic” znajdował się w pobliżu wybrzeża Nowej Fundlandii na wysokości Grand Banksów Atlantyku. Właśnie na sali dancingowej przebrzmiało ostatnie echo strausowskiego walczyka, zmęczeni syci wrażeń i zabawy pasażerowie powoli rozchodzili się do swoich kabin.

Okręt rozwijał szybkość 23 węzłów na godzinę: kapitan Smith według otrzymanych instrukcji od Tow. White Star Line starał się ustalić nowy rekord szybkości. Okręt hamburski ostrzegł dowództwo „Titanica” przed niebezpieczeństwem gór lodowych, ale kapitan zlekceważył sobie tę przestrożę.

Władca Atlantyku „Titanic” da sobie doskonale radę z marną bryłą kedu.
Okolo godziny 10 wieczór zamajaczyły na widnokręgu poszarpane kształty góry lodowej.
„Titanic” zbliżał się do niej w szybkim tempie. Po laur, po zwycięstwo!! — Po śmierć!!

W kilka chwil po zderzeniu okręty Olympic, Baltic i Dunce znajdują się w odległości około 200 mil morskich zaczęły otrzymywać rozpaczkę S. O. S. z „Titanica”.
Niestety żaden z tych okrętów nie zdążył w porę z pomocą.

Tylko ich załoga i pasażerowie ze ściszonym sercem słuchali o przebiegu katastrofy „Titanica”.

Zderzenie z lodowcem było tak straszliwe, że okręt został prawie przepołowiony, a górne pokłady bezkształtną masą stali i drzewa. Załoga „Titanica” pracowała bohatercko u pomp, lecz i te niebawem przestały działać. Silne przechylenie okrętu przyczyniło się jeszcze do zwiększenia paniki, kilka przepłoniętych łodzi ratunkowych zatono.

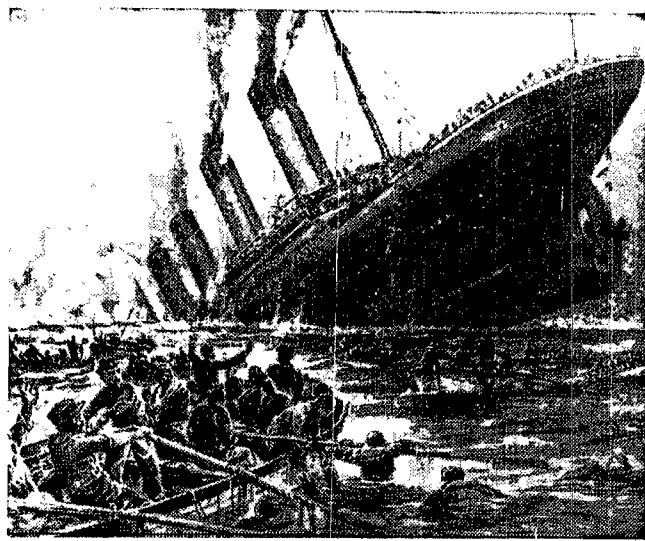
Wkrótce maszyny załazał woda i okręt oprędką ciemnością, rozjaśniona jedynie słabymi światełkami latarni.

strzeń 20 mfl. Uratowani rozbitkowcy byli nawpół odziani i zmarznięci, a w uszach ich dźwięczały ciągłe rozpaczliwe krzyki, które dochodziły z tonącego okrętu.

Liczba ofiar w katastrofie „Titanica” była olbrzymia. Spośród 2000 pasażerów, którzy znajdowali się na „Titanicu” zdolano uratować zaledwie 700, i z tej liczby przeszło 50 osób zmarło z odniesionych podczas katastrofy ran.

★

Od tego czasu zaprowadzono na Oceanie Atlantyckim specjalny patrol, składający się z kilku statków ratowniczych. Zadaniem ich jest pa-



Katastrofa „Titanica” według obrazu malarza Stoewera.

Podczas tej okropnej nocy działy się sceny jakby żywym wyjęte z Piekiła Dantego: żony żegnały się na zawsze z mężami, z objęciem matek wyrrywano małe dzieci.

Przed wszystkim ratowano kobiety i nieliczne dzieci. Kilku mężczyzn, starających się się zająć miejsca w szalupach, spotkała śmierć z rąk oficerów.

Władca oceanu, jak go szumnie nazywała prasa, zanurzał się w zielono odcień morską.

Dopiero po ośmiu godzinach stętek „Campania”, który pierwszy przybył na miejsce katastrofy, znalazł łodzie ratunkowe rozrzucone

po morzu, pokrytym krą na przetrolowanie na Atlantyku miejsce zagrożonych górami lodowymi. Na tylnym końcu statku, w kierunku przodu, posuwających się ku szlakom okrętowym, nadejść one radiotelegramy do wszystkich statków na oceanie o groźącym niebezpieczeństwie.

Corocznie jeden ze statków patrolujących w rocznicę zatonięcia „Titanica” udaje się na miejsce katastrofy i składa hołd ofiarom morza. Na lśniącej powierzchni wody spadają kwiaty dla uczczenia tych, którzy w dniu 14 kwietnia przed 27 laty znaleźli grób na dnie Atlantyku.

Najstarsze i najmłodsze granice w Europie

(at) Wszyscy wydawcy map politycznych i atlasów w ostatnich latach stwierdzają, że przedziobrostwom ich grozi zupełna ruina, gdyż dosłownie w oczach zmieniają się granice państw i każdy dzień przynosi nową zmianę.

Na pocieszenie i uspokojenie zmarliwych wydawców trzeba powiedzieć, że wśród 45 granic, które posiada nasza część globu, tylko jedna jedyna istnieje niezmiennie od 1509 roku, a jedenaście sprzed 1905 roku. 25 granic, t. j. więcej niż połowa powstało dopiero po wojnie światowej. Większość słupów granicznych nigdy nie przekroczyła wieku przeciętnego śmiecielnika.

Najstarszą granicą w Europie jest ta, która na mocy układu z 1668 roku oddziela Hiszpanię od Portugalii. Układ ten kosztował Portugalie bardzo wiele, gdyż przyznał Hiszpanii miasto Ceuta, zapewnił jednak temu państwu spokojny byt u boku swego wielkiego sąsiada.

„Najmłodszą” granicą jest obecnie ta, która dzieli Rzecznię Niemiec z Słowacją. Trzeba zaznaczyć, że naturalna granica niemiecko-czeska, utworzona przez Sudety, należała do najstarszych w Europie i przeciwstawiała się skutecznie nie-

zliczonym wotnom.

Francja zalicza się do państw o względnie stałych granicach. Granica belgijsko - francuska datuje się z 1830 roku od czasów Konferencji Londyńskiej. Granica pryncesa została ustanowiona w 1514 roku po zwycięstwie Napoleona w Hiszpanii. Granica szwajcarska pochodzi z 1516 roku, z Luksemburgiem również z Konferencji Londyńskiej, ale w 1867 r. granica włosko - francuska została ustalona na podstawie plebiscytu w 1860 roku, w którym to roku po raz pierwszy zastosowano prawo samostanowienia narodu; wreszcie granica z Niemcami została ustanowiona w 1919 roku.

Nawięcej granic posiadają dzisiaj Niemcy, które mają aż 13 sąsiadów: Francję, Belgię, Holandię, Danię, Litwę, Polskę, Węgry, Jugosławie, Italię, Słowację, Szwajcarię, Luksemburg i Lichtensztajn.

Polska, Rumunia, Francja, Jugosławia mają po sześć granic. Europejskie części Sowieci mają 5 granic, podczas gdy Belgia, Bułgaria, Grecja, Węgry i Lotwa po cztery. Finlandia, Italia, Litwa, Luksemburg, Szwajcaria, Dania, Hiszpania, Estonia, Norwegia, Holandia, Szwecja, Turcja i Albania po dwie. Wprawdzie Albania zmieniła obec-

nie „właściciela”, ale Mussolini zachował granice. Wreszcie jedną granicą ma tylko Portugalia. Anglia i Irlandia posiadają tylko granice wodne.



Córka jubilera otrzymuje pierścienek zaręczynowy.

Nowela

Dwa bukiety kwiatów panny Seweryny

(Dokończenie)

I nagle panna Seweryna uczyła pustkę w duszy, dźwięczył za to tym słowem jednym, tym i niezastąpionym. Poczęła w pamięci swojej wyszukiwać jakieś fakty, zdarzenia, któreby mogły zaprzeczyć nieobecności tego uczucia w jej życiu.

Kwiaty są posłami miłości — przeklinęły słowa piosenki przypadkowo zasłyszanej.
Kwiaty... Panna Seweryna uprzytomnia sobie, że i jej niedawno ofiarowano kwiaty.
Może to były „posły miłości?”
Zaraz, zaraz, kiedy to było i kto był ofiarodawcą? Z otchłani niepamięci wyłania się kancelaria jakiejś szkoły, w głuchej prowincji, a na jej

tle majstrowano postać nauczyciela, zdane się, że przyrody.

Tak, przyrody, konstatuje po chwili...
To było po wycieczce, on przyniósł cały bukiet kwiatów, przypomniał sobie starszą pannę.
I powiedział:
„Skromny dowód!”
Czego dowód?
Aż już wiem!
„Skromny dowód uczynił dla jej znakomitych wykładów!”
I panna Seweryna, znakomita rutynowana nauczycielka, tak sumiennie tępiąca nielogiczność w pracach swoich pupulek, sama najmłodsza z nich w świecie skrzętnie wyszukuje

wszelkie dowody sympatii, doznane od kolegi - przyrodnika, aby na tym tle pracowicie wyhaftować historię swojej wymarzonej miłości.

„Raz pamiętam, gdy wyręczyrowałam „Obronę Czestochowy” podszedł do mnie i pocałował mnie w rękę (tak!).”

„Pani tylko mogła tego dokonać” — powiedział.
A tego wyjazd? Przyszykaj silniej swe krótkowzroczne oczy, aby nie widzieć wciąż się naującego wspomnienia, że przyrodnik wyjechał z miasteczka bardzo zadowolony, na posadę w miasteczku wojewódzkim, a bynajmniej nie pod wpływem nieodwzajemnionego uczucia.

Panna Seweryna tego nie pamięta, nie chce pamiętać. Pod urokiem tych nawpół zmyślonych, nawpół rzeczywistych wspomnień, stara panna czyni coś, za co z pewnością zganiłaby siebie jeszcze przed kilkoma dniami, a za co i w chwili obecnej potępiają ją zgodnym chórem wszystkie zegary. Oto wyszukuje w albumie koleżanek i kolegów fotografie przypuszczalnego właściciela i zanosi do fotografa, w celu jej powiększenia.

W kilka dni potem na staroświeckiej komódzie przybyła nowa rzecz: fotografia ex - kolegi z zabójczo

sztywnymi wąsami w niesłychanej wysokości kołnierzyku.

Kiedy wzięta młoda sąsiadka powtórzyła się, przy czym dotyczyła o na tym razem zapomnianej herbaty, panna Seweryna długo szukała kłucza od szafki na komódzie, starając się zwrócić uwagę na fotografię. Panna Heła spostrzegła ją i z zainteresowaniem zaczęła się przyglądać sztywnemu „watermoederowi” przyrodnika.

— To mój narzeczony — panna Seweryna szeptem narzuciła bytemu koleżce ten tytuł.

I z godnością tłumaczyła dalej.
— Życie, jego kartera naukowa nas rozdzieliły. Miłość i wspomnienie zostały... — Po chwili dodała jeszcze — to był człowiek wielkiej zdolności.

Panna Heła uczyła się historii narzeczonym należytym skupieniem i w dowód uznania uwagi:

— To brzmi bardzo romantycznie.

„Romantycznie”... słowo to dźwięczało w uszach panny Seweryny przez długie dni. Romantyczna historia domniemanego narzeczonym przyniosła samotnej zgromadzonej starej pannie błysk słonecznego szczęścia, który wyjaśnił barwną plamą codzienny szary bieg dnia. Od

tego błosku wyjaśniły się nawet i nabrały miękkości linie meble w pokoiku, a zdawało się nawet pannie Sewerynie, że chrząkający beznadziejnie zegar z Ukrainy nabrał melodyjnej modulacji w głosie.

Zbliżał się jednak dzień ślubu panny Heły, a wraz z tym terminem wkradły się do romantycznej miłości panny Seweryny wątpliwość i rozczarowanie.

Zrozumiała stara nauczycielka, że jej historia miłości była nieprawdziwa, śmieciała i bez znaczenia, wobec tego żywego szczęścia, które było świetlistymi promieniami, z uroczymi postaciami sąsiadki.

Pewnego popołudnia zapukano do drzwi pokoju panny Seweryny i na progu stanął posłaniec z olbrzymim bukietem w białej zasłonce z bibułki.

— Przyniosłem dla pani kwiaty — oznajmił tubalnie, po czym skromnie oczekiwał na napitek.

Panna Seweryna zamieniła się w uosobienie zdziwienia.

Panna Seweryna nerwowo zerwała bibułkę z wiązanki. Fala wzruszenia ją ogarnęła. Delikatna koronka storczyków wzbudziła zaiste wspomnienie pierwszego, jedynego w życiu bukietu, tego przed laty. Czuli tułacz wiązankę w ramionach, uporczywie wpatrywała się w subtelny rysunek ciepłanianych kwiatów, starając się przeniknąć tajemnicę niespodziewanego daru. I wreszcie spłynęły na nią błękitne konwalle w głębi serca ukryte słowa:

— Czy to możliwe?..
W pół godziny potem właściciel kwiatów, tłumacząc się przez telefon, przostawił wobec panny Heł pomysłkę, że kwiaty, zamiaty jej, doręczono sąsiadce spod nr 7.

Panna Heła po raz trzeci znalazła się w pokoiku sąsiadki. Wszedłszy do pokoju ujrzała jak panna Seweryna ustawiała kwiaty na honorowym miejscu, na komódzie obok uroczystej fotografii „narzeczonym”. Oczy panny Seweryny promieniały, a na ustach, ściśniętych zwykle w surowy grymas, błękał się nieśmiały uśmiech nieznanego szczęścia.

Panna Heła, nie rzekłszy ani słowa, cicho na palcach wysunęła się z pokoju.

Hayna Kalina

P. starosta grodzki energicznie tepi brud Tydzień Propagandy PZZ rozpoczyna się dziś

Musi dopomóc mu w tym miejski dozór sanitarny i ludność

Kiedy ziemia po kilkumiesięcznym śnie zimowym budzi się do nowego życia, rozpoczyna się okres generalnego sprzątania.

Topniejący śnieg zmywa z jej powierzchni nagromadzone brudy, czego zaś śnieg nie uunie, spłukają obfite deszcze wiosenne.

Od matki—ziemi uczą się porządku wszystkie stworzenia żywe.

Ptaki i zwierzęta czyszczą i poprawiają swe gniazda, a ludzkie „panie domu” przeprowadzają „święte porządki”.

W ostatnich latach ten zdrowy pęd do porządków wiosennych ogarnął samorządy, do prowadzące w tym czasie do estetycznego wyglądu osiedla ludzkie.

W ten sposób każdy rok zdławi nasze miasto, miasteczka i wieś na poziom coraz wyższy, każdy rok przynosi nam nowe zdobycze w zakresie higieny i upiększania, po każdej wiosnie zostaje trwały ślad.

W zeszłym roku np. odremontowaliśmy swe „fronty”.

Coprawa nie w 100 proc. jeszcze, ale większość.

I wyposażyliśmy w nowoczesną jezdnię ul. Kilińskiego oraz w bruki i chodniki wiele innych ulic.

Nadechodząca wiosna powinna przynieść dalszy postęp.

A jakie porządki będziemy robili w tym roku?

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę władz sanitarnych na skandaliczny stan pewnych ubikacji w wielu posesjach z tak pięknie wymalowanymi ub. r. frontami.

Podwórza cuchnące, niechlujne, poprzerzynane niekrytymi ściekami, z otwartymi śmietnikami, rzadko uprzątnięte. A te ustępy, rozsiewające na całe domostwo nieznośną woń, to skandal, który musi w najbliższym czasie zniknąć bezpowrotnie.

Zebrań delegatów Zw. Strzeleckiego

Dziś o godz. 18 w sali rady miejskiej odbędzie się zebranie delegatów miejscowych oddziałów Zw. Strzel. i wybory nowego zarządu grodzkiego Z. S.

Uwadze wędkarzy

W związku z przeprowadzaniem obecnie podziałem rzek: Supraśl, Sokolda, Płoska i Słojna na obwody rybackie, sportowe stowarzyszenie wędkarskie w Supraślu (Nowy Świat 31) wzywa wszystkich miłośników sportu wędkarskiego, uczęszczających na wspomniane rzeki do niezwłocznego zapisywania się na członków stowarzyszenia. Z chwilą wydzierzawienia obwodów łowienia ryb osobom niezrzeszonym w towarzystwach będzie zabronione i karane sądownie.

Późniejsze przystąpienia do stowarzyszenia spowoduje ponoszenie wyższych opłat wpisowego.

Skończyło się tylko na strachu

Wczoraj o godz. 18-ej w mieszkaniu Rochli Kramer wskutek wadliwego urządzenia przewodów kominowych zaczęły wydobywać się kłęby dymu, które robiły wrażenie rozpoczynającego się pożaru. Zaalarmowana straż miejska przybyła natychmiast i usunęła niebezpieczeństwo.

nie z naszego miasta.

To siedlisko wszelkiej zarazy musi przykuć wreszcie uwagę władz sanitarnych i ściągnąć na opornych właścicieli nieruchomości jakieś ostre zarządzenie.

Faktem jest, że każda wieś ma dziś ustępy lepsze niż te, które istnieją w niektórych podwórzach białostockich.

Uporządkowanie ustępów i podwórzy to najpilniejsza inwestycja na rok bieżący.

Dużymi krokami zbliża się wiosna w naturze. Kalendarzowa wiosna zaczęła się już dawno.

Trzeba więc przystąpić energicznie do realizowania planu porządkowania miasta.

O akcji wyborczej ludności prawosławnej do Rady Miejskiej w Białymstoku

Od przewodniczącego K-tu Wyborczego do rady miejskiej przy parafii prawosławnej otrzymujemy poniższe sprostowanie.

Zamieszczamy je mimo, że nie odpowiada ono w zupełności przepisom dekretu prawosłownego, uważając, że po wycofaniu listy rosyjskiej przez p. Kraczkiewicza i po zapewnieniu przez niego do Rosjan, aby głosowali na listy Chr. Nar. Gosp. K-tu Wyborczego całowym jest wyrównanie rozbieżności między nami a Rosjanami, którzy obecnie zajęli obywatelsko stanowisko.

Na wiadomości, zawarte w artykule pod nagłówkiem „Rozpolitykowanie przedwojennego duchowieństwa prawosłownego w Białymstoku” umieszczonym w Nr. 35 gazety „Kurier Białostocki” z dn. 4 kwietnia r. b. i upoważnienia Komitetu Wyborczego do Rady Miejskiej przy Parafii Prawosławnej, jako przewodniczącego tego Komitetu, oświadczam co następuje:

Nieprawdą jest, by akcja wyborcza ludności prawosławnej została zorganizowana przez „stare duchowieństwo prawosławne”, stojące rzekomo na czele rosyjskich organizacji „Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności w Białymstoku” i „Rosyjska Organizacja Młodzieży „ROM”.

Natomiast prawdą jest, że ludność prawosławna, należąca do parafii cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku, zaraz po zażądaniu wyborów do Rady Miejskiej spontanicznie powziła zamiar wszczęcia akcji wyborczej dla uzyskania swego przedstawicielstwa w Radzie Miejskiej, czego była dotychczas pozbawiona, chociaż liczy około 9000 dusz (w l. g. spisu ludności w 1931 r.—7502 dusz) i samodzielnie, — bez żadnego związku ani z duchowieństwem, ani z Radą cerkiewną, ani z wymienionymi wyżej rosyjskimi organizacjami—wyloniła w tym celu Komitet Wyborczy, który rozpoczął swe czynności w lokalu kancelarii parafii, dostępnym dla wszystkich parafian.

Nieprawdą jest dalej, że „do Komitetu Wyborczego parafii prawosławnej została wciągnięta Rada Cerkiewna”.

Natomiast prawdą jest, że Rada Cerkiewna, jako instytucja parafialna, żadnego udziału ani w organizowaniu, ani w czynnościach Komitetu nie przyjmowała i nie przyjmuje. Jeżeli zaś ktoś z członków Komitetu należy do tej Rady, to wszedł do Komitetu bynajmniej nie z jej ramienia i nie z tytułu należenia do niej, lecz jako zwykły parafianin i wyborca.

Nieprawdą również jest zarzucane w powołanym na wstępie artykule naszej akcji wyborczej jakieś usposobienie do wyodrębnienia się, czemu przeciwwstawia się gotowość organizacji „Domu Prawosławnego” iść do wyborów z całą zjednoczoną ludnością parafii.

Natomiast prawdą jest, że Komitet Wyborczy przy parafii prawosławnej jednogłośnie uchwalił w dniu 29 marca r. b. przyłączyć się do Chrześcijańskiego Narodowo-Gospodarczego

go Komitetu Wyborczego dla wspólnej akcji wyborczej i o tym specjalnie upoważniona delegacja złożyła zgłoszenie w swej deklaracji na posiedzeniu wymienionego Komitetu w dniu 30 marca r. b. Niestety ta szczerą chęć naszego Komitetu została u d a r e m n i o n a p r z e z t o, że w odpowiedzi na nasze zgłoszenie Chrześcijański Narodowo-Gospodarczy Komitet pismem z dn. 1 kwietnia br. powiadał nasz Komitet, że już z własnej inicjatywy umieścił na listach zgłoszonych do Rady Miejskiej kandydatów 6 osób wyznania prawosławnego, bez żadnego u p r z e d n i e g o porozumienia się z nami, przy tym umieścił ludzi mało znanych w parafii naszej, lub wręcz nielubianych, lub nawet do parafii naszej nie należących, zgłoszonych nadto do powołanego Komitetu na kandydatów z ramienia różnych organizacji, stawiających swym celem bro-

Jak na terenie całej Polski, tak i w Białymstoku rozpoczyna się dziś i trwać będzie do 23 bm. „Tydzień Propagandy Polskiego Związku Zachodniego”.

W ważnej chwili dziejowej uwaga całego społeczeństwa polskiego kieruje się w stronę północnych i zachodnich rubieży Rzeczypospolitej.

Ważnym jest wypadki agresji Niemców hitlerowskich każą nam czuwać i wierzyć tylko własnym siłom.

Czułość jak najszerzych rzesz społeczeństwa w czasie „Tygodnia” PZZ. musimy spotęgować.

Program „Tygodnia PZZ” ustalony przez Wojew. K-t Tygodnia PZZ w Białymstoku jest następujący:

Sobota 15 bm. godz. 19 capstrzyk organizacyj P.W. i W.F. ulicami miasta.

Niedziela 16 bm. o godz. 8.30 do 14 zbiórka uliczna do puszek na pomoc dla Polaków w Niemczech; godz. 12.30 — akademia w sali teatru miejskiego — wstęp bezpłatny, w programie akademii przemówienia p. kuratora Z. Gąsiorowskiego, referat p. A. Stebelskiego z Warszawy p. t. „Polska i Niemcy w ważnej chwili dziejowej”, występy orkiestry miejscowego p. piech., chóru „Harmonia” pod batutą prof. Sobierajskiego oraz inscenizacja barcerzy.

W czasie „Tygodnia” odbywać się będą odczyty i pogadanki w świetlicach i lokalach organizacji społecznych.

Wystawy wydawnictw propagandowych PZZ. będą umieszczone w oknach wystawowych: Księgarni Nauczycielskiej przy ul. Kilińskiego 10, Bazaru Przemysłu Ludowego — Rynek Kościuszki 1, Orbisu, Marszałka Piłsudskiego 13, Syndykatu Emigracyjnego — Marszałka Piłsudskiego 17, Frmy Bławat Polski — Dąbrowskiego 1.

Wzywamy wszystkich do gromadnego udziału w imprezach

Przez jak najliczniejszy udział wykażemy spójnie z naszymi braćmi zza kordonu

Ważnym jest wypadki agresji Niemców hitlerowskich każą nam czuwać i wierzyć tylko własnym siłom.

Czułość jak najszerzych rzesz społeczeństwa w czasie „Tygodnia” PZZ. musimy spotęgować.

Program „Tygodnia PZZ” ustalony przez Wojew. K-t Tygodnia PZZ w Białymstoku jest następujący:

Sobota 15 bm. godz. 19 capstrzyk organizacyj P.W. i W.F. ulicami miasta.

Niedziela 16 bm. o godz. 8.30 do 14 zbiórka uliczna do puszek na pomoc dla Polaków w Niemczech; godz. 12.30 — akademia w sali teatru miejskiego — wstęp bezpłatny, w programie akademii przemówienia p. kuratora Z. Gąsiorowskiego, referat p. A. Stebelskiego z Warszawy p. t. „Polska i Niemcy w ważnej chwili dziejowej”, występy orkiestry miejscowego p. piech., chóru „Harmonia” pod batutą prof. Sobierajskiego oraz inscenizacja barcerzy.

W czasie „Tygodnia” odbywać się będą odczyty i pogadanki w świetlicach i lokalach organizacji społecznych.

Wystawy wydawnictw propagandowych PZZ. będą umieszczone w oknach wystawowych: Księgarni Nauczycielskiej przy ul. Kilińskiego 10, Bazaru Przemysłu Ludowego — Rynek Kościuszki 1, Orbisu, Marszałka Piłsudskiego 13, Syndykatu Emigracyjnego — Marszałka Piłsudskiego 17, Frmy Bławat Polski — Dąbrowskiego 1.

Wzywamy wszystkich do gromadnego udziału w imprezach

„Tygodnia PZZ” oraz do złożenia ofiary na pomoc dla Polaków w Niemczech i na prace kulturalno-oświatowe PZZ na pograniczu wschodnio-pruskim.

Wszelkie informacje w sprawie „Tygodnia” oraz sprawy związane z dostarczeniem materiałów propagandowych załatwia biuro Okręgu Półn. PZZ Białystok, Rynek Kościuszki 4—1 III p. tel. 17-27.

Uciążliwi goście

Zatrzymani zostali przez policję: Antoni Bohdanowicz (Zaciszczańska 151) i Paweł Klimowicz (Wesoła 9) — obaj za opilstwo, Leon Pytel, poszukiwany przez policję śledczą i Jan Czyżewski z Jakowlan, pow. sokólskiego, dla ustalenia tożsamości.

Kary na niestornych

Za różne wykroczenia przeciwko przepisom sanitarnym, drogowym, budowlanym, porządkowym i t. p. sporządziła policja 47 doniesień karnych oraz ukarała szereg osób mandatami na łączną sumę 137 zł.

Krynki przodują w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w powiecie grodzieńskim

Na czoło akcji subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w powiecie wybija się Krynki, w których Obywatelski Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej natychmiast po ogłoszeniu Pożyczki gorliwie przystąpił do prac.

W ciągu tylko dwóch dni mieszkańcy Krynki subskrybowali pożyczkę na zł. 40.000, nie licząc urzędników i funkcjonariuszy państwowych.

W subskrypcji pożyczki biorą udział wszystkie warstwy społeczne. Podkreślić należy obywatelskie stanowisko p. dr. E. Obuchowicza, który zadeklarował zł. 700, a p. J. Knyszynski zł. 1000.

Jeinocześnie podajemy dotychczasowe wyniki w innych miejscowościach powiatu grodzieńskiego:

M. Mosty — zł. 3.780, m. i gm. Skidel — zł. 10.180, Druskieniki — zł. 16.300, Kwasówka — zł. 5.010, Wolpa — 2.060, Borsztyn — zł. 1.420, Porzecze — zł. 3.020, Zydomla — zł. 1.120, M. Brzostowica — zł. 1.280, W.

Brzostowica — zł. 3.850, Holynka — zł. 2.000, Indura — zł. 13.000, szkoła powszechna os. fabr. Mosty — zł. 100, szkoła powszechna Kruszyniany zł. 20.

Akcja subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej trwa nadal.

Nowy starosta augustowski

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy starosta powiatowy w Augustowie p. Eichler został przeniesiony, na jego zaś miejsce starostą augustowskim został mianowany dotychczasowy zastępca naczelnika Wydziału Społeczno—Politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Aleksandrowicz.

Uruchomienie trzeciej zmiany

Jak się dowiadujemy w fabryce I. D. Szpigo przy ul. Łąkowej ma być w przyszłym tygodniu uruchomiona trzecia zmiana.

W związku z tym pracę otrzyma około 150 robotników.

Spowodu zawodu miłosnego usiłowała popełnić samobójstwo służąca

Poleszcuk Anastazja, lat 20, służąca, zam. przy ul. Czołdowskiej 15 w Wołkowysku, usiłowała popełnić samobójstwo, przez napięcie się kwasu solnego. Desperatka została odstawiona do szpitala żydowskiego w Wołkowysku, dla udzielenia jej pomocy lekarskiej. Stan jej zdrowia, według oświadczenia dr. Niemczyka nie jest groźny. Powodem usiłowania samobójstwa, był zawód miłosny.

Do członków „Harmonii”

W związku z jutrzejszą akademią z okazji rozpoczęcia „Tygodnia P.Z.Z.” dziś o godz. 19 w sali gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego odbędzie się próba dla członków chóru „Harmonii”.

Kino „PAN”
poranki
Sobota, niedziela
o godz. 12, 1.30 i 3 p.p.

Zaloga nieustraszonych

TEATR MIEJSKI
Im. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Sobota, dn. 15 kwietnia
godz. 16-ej i 20.30

Wieczór Humoru
z udziałem artystów scen warszawskich
Marii Chmurkowskiej i Henryka Ładosza
„Wujaszka radiowego”
O godz. 16 przedstawienie dla młodzieży. Ceny miejsc od 25 gr. do 1 zł.
O godz. 20.30 przedstawienie wieczorowe dla dorosłych. Ceny miejsc od 75 gr. do 3 zł. 80 gr.

Przedsprzedaż biletów w Księgarni Nauczycielskiej ul. Kilińskiego 10 i w dniu przedstawienia w kasie teatralnej od godz. 11. tel. 2-77

WZMOCNIONE LOTNICTWO
-WZMOCNIONA-
POTEGA POLSKI

dr. Walewski
choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 9-49.

Kino „G R Y F”
CENY OD 25 gr. Poc. 5.30

Wzruszający dramat życiowy
TANGO NOTTURNO
W roli gł. POLA NEGRI

Kino „POLONIA”
CENY OD 25 groszy Poc. o 5.30

Fotogeniczny dramat rodzinny w języku żydowskim
LIST DO MATKI
W roli gł. LUCA i MISZA GERMAN

Kino SWIAT Ceny niższe od 54 gr. Ostatnie dni

Pocz. 5, 7 i 9

Biały Murzyn
W rol. PICHELSKI, WISZNEWSKA, ORWIDÓWNA

APOLLO Ceny od 54 gr. — 6, 8 i 10 Film o wielkiej idei

SPENCER TRACY MICKEY ROONEY

MIASTO CHŁOPCÓW
Równie artystyczny jak ciekawy Równie emocjonujący jak piękny

Pogranicze polsko-pruskie w wojew. białostockim Bielsk Podlaski i P. O. P.

wymaga czujnej uwagi Rządu i społeczeństwa

(Ciąg dalszy)

Jeśli chodzi o sieć drogową stan istniejący na przygraniczu jest niezadawalający. Powiaty: szczuczński, augustowski i suwalski mają bardzo mało szos. Miejscowości, położone w pasie 10 km. od granicy pozbawione są prawie dróg bitych, nie licząc odcinków, prowadzących do przejść granicznych. Kilka odcinków szosowych jest w budowie; nie wystarcza to jednak dla częściowego zaspokojenia istniejących potrzeb. T. zw. traktory są przeważnie w stanie opłakany.

Na Kurpiach, gdzie są lotne piaski, drogi oznaczone na mapie jako traktory, są niczym więcej, jak szerokimi przestrzeniami, pokrytymi piaskiem.

Wysiłki samorządu w celu doprowadzenia tych dróg do stanu używalności są wobec niezwykle skromnych środków, niemal bezowocne.

Ogólnie w stanie dróg, zwłaszcza administrowanych przez Państwo, widać pewną poprawę i postęp.

Ruch autobusowy na przygraniczu białostockim odgrywa poważną rolę. Istnieje cały szereg linii autobusowych przeważnie w zarządzie państwowym. Jest to poważne uzupełnienie komunikacji kolejowej. Ruch pasażerski w autobusach jest daleko większy niż na kolejach.

Sieć pocztowa na przygraniczu jest dosyć rzadka. Przeciętanie na gminę przypada 1 punkt pocztowy. Mało jest urzędów pocztowych o pełnym ruchu pocztowym, telegraficznym i telefonicznym. Przeważnie istnieją agencje pocztowe o małych możliwościach obsługi terenu.

Ilość przesyłek, od której uzależniane są inwestycje pocztowe jest stosunkowo niewielka. Drogi wodne na terenie przygranicza są prawie zupełnie niewykorzystane. Część z nich jak Narew nadaje się do ruchu pasażerskiego, inne do spławu towarów.

Sprawa turystyki w szerokim ujęciu tego terminu stoi w obecnej chwili źle. O ile chodzi o turystykę wewnętrzną, t. j. zwiedzanie własnego regionu przez mieszkańców większych ośrodków miejskich, nie egzystuje ona prawie wcale. Np. w Łomży, w środowisku młodzieżowym tylko 10 proc. młodzieży zna Kołno.

Turystyka z przygranicza w głąb kraju jest zaniedbana mimo wysiłku szeregu jednostek. Na przeszkodzie w jej rozwoju stoi przede wszystkim brak funduszy, zarówno prywatnych, jak i publicznych, poza tym zły stan dróg i nieufność

solutna niemożność uzyskania większych źródeł kolejowych. Ruch turystyczny na pograniczu jest żywszy jedynie, o ile chodzi o powiat augustowski i częściowo suwalski, gdyż odnośnie tych terenów jest prowadzona od dłuższego czasu stosunkowo duża propaganda, poparta zarządzeniami w sprawie udzielenia zniżek kolejowych.

Tereny kurpiowskie nie posiadają prawie zupełnie ruchu turystycznego. Na przeszkodzie do intensyfikacji turystyki na terenach przygranicznych stoi szereg względów. Na pierwsze miejsce wysuwa się przede wszystkim zupełny brak urzędów, związków z turystyką, objętych mianem t. zw. przemysłu turystycznego.

Hotele w miastach i miasteczkach są niżej wszelkiej krytyki i dla turystów zupełnie się nie nadają. W miasteczkach przygranicznych nawet w Grajewie i Augustowie nie ma żadnej przyzwoitej restauracji, nie mówiąc już o kawiarniach itp.

Drugą poważną przeszkodą w szerzeniu turystyki na przygraniczu są stosunki komunikacyjne. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o rzadką sieć kolejową i nieskalkulowane dla potrzeb turystycznych taryfy osobowej. Stan dróg i niska ilość szos nie pozwala na turystykę motorową. Dużą wagę dla przygranicza mogłaby mieć sprawa letnisk.

Zarówno Suwalszczyzna, jak i Kurpie nadają się na miejscowości wypoczynkowe i letniskowe. Ruch letniskowy jest jednak minimalny ze względu na trudności komunikacyjne, bądź na brak umiejętności zorganizowania przemysłu letniskowego przez ludność miejscową.

Kontakt ludności przygranicza ze światem za pośrednictwem radia i prasy jest niezwykle słaby. Ilość aparatów radiowych na wsiach bardzo nie wielka i należą one w wielu części do miejscowej inteligencji.

Docieranie prasy do terenu jest stosunkowo słabe, gdyż ludność przeważnie gazet nie czytuje. Pomijając sprawę alfabetyzmu u dorosłych brak poprostu tego rodzaju potrzeby kulturalnej.

Ogólny stan umysłów zwłaszcza na wsi, jest tego rodzaju, że paraliżuje wysiłki świąteczne i czynnych jednostek. Ludność wiejska przygranicza wskutek fatalnego stanu gospodarczego podlega apatii, objawiającej się w niechęci do wszelkiego wysiłku z jej strony i nieufności

do wysiłków ze strony innych. Jeżeli chodzi o miasta i miasteczka, to ludność raczej jest zajęta rozrywkami natury politycznej i na nich skupia całą swoją uwagę.

Ilość organizacji społecznych jest duża, przy tym członkowie rekrutują się niemal wyłącznie z tego samego elementu, którym jest inteligencja i świat urzędniczy.

Ponieważ niejednokrotnie rekrutację członków przeprowadza się za pomocą czynnika administracyjnego, przynależni do organizacji uważają za swój jedyny obowiązek płacenie składek. Organizacje działające na jednym terenie najczęściej nie koordynują swoich wysiłków, które w ten sposób, mimo najlepszej woli inicjatorów, tracą na wartości. Przy tym stanie rzeczy ilość komórek organizacyjnych, które przeprowadziłyby intensywną pracę według nakreślonego z góry programu, jest stosunkowo niewielka.

Zagadnienie zorganizowania społeczeństwa nie napotyka na terenie przygranicza białostockiego na trudności, które na innych terenach wynikają ze składu narodowościowego ludności.

Jedyną mniejszością są Żydzi, Niemców można policzyć na palcach. Jedynie powiat suwalski z w szczególności część północna posiada nikły zresztą procent Niemców (wyrażający się liczbą 2.649 na 110.199 ludności).

W tych warunkach praca na przygraniczu białostockim jest łatwiejsza niż na innych terenach, nie posiada bowiem wewnętrznych zagadnień narodowościowego, które pochłania zazwyczaj dużą część energii społecznej.

Badając nastroje ludności na przygraniczu napotykamy na zjawisko rzadko spotykane. Przy tak wielkiej biedzie, jaka panuje na tym terenie, zwłaszcza na Kurpiach, nie daje się odczuć za bardzo nielicznymi wyjątkami, by gdziekolwiek panowały nastroje negatywne w stosunku do Państwa Polskiego.

Poziom życia kulturalnego ludności jest niesłychanie niski. Pomijając już katastrofalną sprawę higieny na wsi, nadmienić należy, że mnóstwo ludzi wiejskich nie widziało w swoim życiu kole, kina i t. p.

Stosunek ludności przygranicznej do Niemców jest niechętny z małymi wyjątkami, a nawet wręcz wrogi. Inteligencja na przygraniczu jest nieliczna i ogranicza się do nauczycielstwa urzędników państwowych, księ-

ży a w miasteczkach do kilku reprezentantów wolnych zawodów. Ziemianstwo jest dość nieliczne i przeważnie nie bierze udziału w życiu społecznym.

Mówiąc o sprawach związanych z granicą wspomnieć należy o fatalnym wykładzie nadszły nadgranicznymi osiedli, które są przedmiotem pośmiewiska ze strony Niemców i bardzo często są przez nich fotografowane.

Ostatnio wydane rozporządzenie Prezydenta R. P. o granicach Państwa w pewnej mierze daje podstawę prawną do zmiany istniejącego stanu rzeczy, regulując kwestię zabudowy strefy nadgranicznej.

Straż graniczna, która dociera do najbardziej zapadłych ośrodków wiejskich i z tytułu swej działalności ma kontakt ściśle z ludnością, jest ważkim czynnikiem w pracy dla terenu przygranicza.

Po tym pobieżnym rzucie oka na sprawy przygranicza wschodnio-pruskiego, w którym uzyskaliśmy ogólny pogląd na szereg zagadnień, związanych z życiem tego terenu, przyjrzyjmy się na chwilę drugiej stronie granicy Prusom—Wschodnim.

Każde z zagadnień jest tam rozwiązywane w sposób szczególnie, pod kątem widzenia prawie wyłącznie politycznym, obliczonym na ekspansję tego terenu na ziemie sąsiednie.

Dziś, rozważając sprawy naszego przygranicza, pamięć musimy, że na analogicznym terenie w Prusach Wschodnich nie ma dziedziny, którejby nie traktowano w sposób specjalny.

Z szeregu zagadnień przygranicza białostockiego, wiele jest takich, których rozwiązanie leży w rękach władz państwowych. Do nich należy sprawa budowy kolei budowy szos, w dużej mierze także sprawa budynków szkolnych, wszelkie kwestie związane z doborem personalnym ludzi, pracujących na tym terenie, wreszcie te wszystkie sprawy, których uregulowanie wymaga drogi ustawodawczej.

Co do tych zagadnień Polski Związek Zachodni zbiera przez swoje komórki w terenie materiały do przedłożenia go odpowiednim władzom państwowym wraz z życzeniami ludności.

Prócz tych zagadnień wielkiej miary, wymagających dużych środków pieniężnych istnieje cała masa spraw, które może i powinno załatwić samo społeczeństwo przez swoje organizacje. Inicjatywa społecz-

na, która zamarta na terenie przygranicza, musi dojść do głosu nie tylko w formie stawiania żądań pod adresem władz państwowych, ale przede wszystkim jako organizowanie społeczeństwa do wykonania konkretnych zadań. I tak np. zadania tego rodzaju, jak opieka nad szkołami, zagadnienie wykładu wsi, organizacja przemysłu ludowego i t. p. — mogą być wykonane środkami samego społeczeństwa. W tym dziale pracy Polski Związek Zachodni pragnie podjąć się koordynacji wysiłków organizacji spo-

Wicestarosta powiatowy Mycański mianowany został kuznarzem P. O. P. Władysław Myczkowski ułożył skład komitetu powiatowego P. O. P., do którego weszły najbardziej wpływowe osobistości z miasta i powiatu, a także przedstawiciele związków i organizacji społecznych oraz zawodowych.

Wygoda dla Bielszczan

Magistrat Bielska—Podlaskiego zakupił 4-tarczowy zegar, który został umieszczony na ratuszu bielskim.

Czyż już złożył ofiarę na P.C.K.

Magistrat Bielska—Podlaskiego zakupił 4-tarczowy zegar, który został umieszczony na ratuszu bielskim.

Przetarg

Zarząd Miejski w Rajgrodzie ogłasza pisemny nieograniczony przetarg ofertowy na wykonanie urządzeń ogrzewania centralnego parą niskopiętną w szkole powzecznej w m. Rajgrodzie.

Termin wnoszenia ofert upływa dnia 25 kwietnia r. b. o godzinie 11-ej. Otwarcie ofert nastąpi o godzinie 11-ej tegoż dnia w lokalu Zarządu Miejskiego.

Wadium w wysokości 5 proc. oferowanej sumy w gotówce lub ustalonej przez Ministerstwo Skarbu papierach wartościowych należy złożyć do kasy Zarządu Miejskiego, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie wybór oferenta bez względu na wysokość oferty, względnie uznanie, że przetarg nie dał wyniku.

Plan budynku szkolnego jest do wglądu w godzinach urzędowych w Zarządzie Miejskim.

Blizsze informacje oraz druki ofertowe można nabyć za opłatą 2 zł.

Burmistrz m. Rajgrodu.
(-) Wacław Nieluchowski

Kino „PAN” Ceny miejsc od 54 gr. Dziś i dni następnych Wielka premiera oddawna oczekiwanego przeboju

CYGANKA

Fascynująca treść Piękno i romantyzm obozu cygańskiego Piękna muzyka cygańska! Porywające tańce cygańskie!

na, która zamarta na terenie przygranicza, musi dojść do głosu nie tylko w formie stawiania żądań pod adresem władz państwowych, ale przede wszystkim jako organizowanie społeczeństwa do wykonania konkretnych zadań. I tak np. zadania tego rodzaju, jak opieka nad szkołami, zagadnienie wykładu wsi, organizacja przemysłu ludowego i t. p. — mogą być wykonane środkami samego społeczeństwa. W tym dziale pracy Polski Związek Zachodni pragnie podjąć się koordynacji wysiłków organizacji spo-

Reczynny, ustalenia z nimi wspólnie planu pracy i szukania środków do wykonania poszczególnych zadań. Pozostaje do wykonania ta część pracy, która przypada w udziale społeczeństwu. Nie wątpimy, że wszystkie czynniki społeczne na terenie przygranicza przyjdą w tej mierze z pomocą P. Z. Z., który dołoży wszelkich starań, aby w czasie możliwie najkrótszym jątrzyć między Prusami Wschodnimi a Białostocką różnicę, której istnienie dziś jeszcze ze wstydem stwierdzamy.

H. K. WEBSTER

KWARCOWE OKO



Tłum. ZOFJA POPLAWSKA

31)

...z pewnością wywyższyłby skądinąd swoim cieniem...

Co więc pozostało? Przede wszystkim pozostawał list, który pisała kobieta, imieniem Elza, i którego on nie czytał. Jeżeli przyjmijmy, że zamalała wiarę małżonkowi Maurycemu, że nie uwierzył Konstantemu Mitchellowi, ani starała się go odciągnąć od innej kobiety, owa Elza przedstawia się jako typ chorobliwej zazdrośnicy, niezrównowazonej, oszalałej na punkcie nieodwzajemnionego afektu.

Jakie wrażenie wywarła owa tragedia na kobiecie imieniem Elza? Stało się to w kilka dni po wyjeździe przez nią listu z St. Louis. Czy ta wiadomość zamoczyła do szczęścia daleką od doskonałości równowagę jej umysłu, czy umarła, czy dogorywała w sanatorium dla umysłowo chorych?

A może wstrząs ten wywarł efekt wręcz przeciwny. Może odzyskała zdrowie moralne i — poślubiła bogatego przemysłowca, pana Millera?

Nie jest rzeczą wykluczoną, że jedna Elza została jego żoną. Przyjął ją w Konstantym, a druga Elza została jego żoną. Przyjął ją w Konstantym, a druga Elza została jego żoną. Przyjął ją w Konstantym, a druga Elza została jego żoną. Przyjął ją w Konstantym, a druga Elza została jego żoną.

Przypuszczenia, dlaczego nie zjawiała się natchmiast przy boku Mitchella, aby go pielęgnować i powrócić życiu — byłyby bezcelowe. Kto wie, czy sama nie przypłaciła tych dwóch śmierci ciekłą chorobą nerwową. List jej był listem osoby, stojącej na krawędzi zdrowego rozsądku. Nie-

ma się co zajmować Elzą do chwili śmierci jej męża, bogatego przemysłowca, Millera. Przez ten czas Mitchell napisał kilka doskonałych sztuk, nazwisko jego stało się głośne i łatwo można go było odnaleźć. Odnalazła go i, będąc bogatą i, jak twierdzi Linda, bardzo piękną, poślubiła i wywiozła go na Capri.

Interesy zmusiły Mitchella do powrotu do Nowego Jorku. Ale tu w życie ich wplątało się coś, czego Elza nie widziała pod uwagę. Mała Linda Defoe, córka Malgorzaty, wyrosła na słodką dziewczynkę, na gwiazdkę, i to gwiazdkę sceniczną. Nie mogła utrzymać swego męża przed spotkaniem z Lindą i może nawet z początku nie widziała w tym żadnego niebezpieczeństwa. Może uważała, że najbardziej rozsądnie będzie wziąć w swoje ręce inicjatywę zaprzyjaźnienia się z Lindą. Prawdopodobnie ona to, nie mąż, należała, aby Lindę zamieszkała w tym samym domu, co oni. Chciała ją mieć na oku.

Wkrótce jednak poznała swój błąd. Mitchell nie mógł nie zauważyć uderzającego podobieństwa Lindy do matki, może wspominał o tom żonie i — zbudził oddawna usioną zazdrość. Rozmawiał z Lindą o dawnych czasach. Rozmowy te musiały być trucizną dla Elzy. Pamiętała swój szalony list do Maurycego; zastanawiała się, co się z nim stało; co w nim napisała... Linda powiedziała, że sprowadziła ze składu rzeczy swoich rodziców. Część zostawiła u siebie w mieszkaniu, a resztę wywiozła na wieś. Musi zabrać się któregoś dnia do posegregowania tych rupieci... Może znajdzie list?

Czy Linda zakocha się w Konim, jak inne kobiety? Czy Konim zakocha się w Lindzie? Jeżeli znajdzie list — czy mu go pokaże? Naturalnie!

Ta myśl nie dawała jej spokoju. Chodziła jak urzeczona. Musi znaleźć ów list!

To, co Linda opowiedziała jej o Pawle, czyniło z niej doskonałe narzędzie. Łatwo dowiedziała się o nim tyle, żeby go mieć w ręku. I dlatego miały miejsce owe trzy zabawne rzeczy: dwa włamania i napad. Paweł nie znalazł listu, bo go znalazł nie mógł. Weszły czwartek, gdy Koni czytał list Hallstroma, Linda streściła Elzie, co zawiera. Waliza Maurycego Defoe zawiera rzeczy, które miał w dzień śmierci! Jeżeli przekłety list istnieje, to jest w kieszeni marynarki Maurycęgo. Linda przyznała się, że od rana posłała Pawła po walizę. Elza czekała powrotu Pawła niecierpliwie, tak samo jak Linda. Zatrzymała go na drodze i...

Dość tego zgadywania! Teraz brak mi już tylko trochę faktów! Te, które miałem, nie trzymają się razem. Sprawa ma słabe punkty. Dwa słabe punkty. Był on tal, zatopiony w myślach, że Linda musiała tam mocno szarpanąć, żeby ją się osknuła.

— Obudź się pan, Carty! — zawołała. — Dobrze pan się czuje?

(D. c. n.)

Adres: Sekretariat Redakcji i Administracja Białystok, ul. Kupiecka 1 tel. 8-14

Redaktor przyjmuje od godz. 18 — 20-ej. Rękopisów nie zwraca się

Administracja: czwartki 9—15-ej i 18—20-ej.

Ceny ogłoszeń: za 1 milimetr przez szerokość szpalty: w tekście 80 gr, w reklamach 4 gr. Notatki reklamowe (N) 60 gr. Komunikat—wyjaśnienia (Kw) 1 zł. Artykuły propagandowe (Ap) 1 zł. Lekarskie i nekrologi 40 gr. Drobne 20 gr. za wyraz. Tabularyczne, bilanse, oraz z zastąpieniem miejsca o 25 proc. drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.

Wydawca i redaktor naczelny Mikołaj Zdanowicz

Drukarnia Nowej Spółki Wydawniczej, Białystok, Kupiecka

NA
KANWIE

Pieśń budząca Kraków o świcie

Tajemnica wieży Mariackiej

12 godzin służby strażnika--trębacza



Kraków -- kościół Mariacki

Później

Oprócz dzieci, które jak dotychczas przychodzą na świat jeszcze w sposób normalny, błąd tysięcy spraw jest kompletnie wypaczony, zniekształcony po prostu garbaty.

Odebrałem naprz. naciąganych się pieniędzy przypomniał moją wydobytą kołosa po kawolku i to za każdym razem bez najmniejszej jego części - główek.

Doświadczył tego na sobie pan Ambroży Tatuś, majster cieleśniski, znakomity znawca wszelkiego rodzaju nąpni wyszukowych.

Panu Ambrożemu należało się ciężko zapracowane pieniądze na Zofię, która, trzeba mu wierzyć, chciał zainkasować z całą dobrą wolą i szczerością ziomłków.

Całówek, gdy się dawał wybierał po odebraniu jakichkolwiek pieniędzy, wntien się gruntownie pokrępić, niż gdy idzie do pracy, za którą te pieniądze zarobit. Totaz p. Ambroży, jako człówek solidny i przewidyjący wład w siebie parę kilkunacie i poszedł na Zofię.

Ano szedł, szedł i górę i dolinę, szedł w tyłek i w diagonał, próbował kraulem i sposobem pilnowym i wreszcie doszedł.

Ale cóż, z forsę na razie był guzik: kazono mu przyjeźdź później.

A no później, to później.

- Później? A cholera wie kiedy to jest! Jutro, to oznacza na trzeci dzień po onegdaj; przykładowo w maju to tyż wiadomo, że to jest wtenczas, kiedy są imieniny Felka Komiaszczaka z fajnym ochłajem! Ale później, to przecie riki nie wie kiedy; trzeba musowo czekać gdzie w szynku i uważać, aż to nadejdzie.

Tak też uczynił p. Ambroży, a do bry los zezował mu przyjeźdź w osobie p. Pokrzywy, który, choć był już zalany teras, lecz postanowił upić się gruntownie później.

Plan ten był wykonany przez obu panów z całą sumiennością, tym bardziej, że p. Pokrzywa zdołał wytnąć p. Ambrożemu, że w dniu ich spotkania przypada piąte święto Wielkonoce.

Czas płynął cudownie, można rzec, jak po sznapsie. Ale nie minęła godzinka i p. Ambrożemu wpadło na myśl, że kto wie, czy nie jest już „później”, jak było przedtem i p. Ambroży potoczył się znowu na Zofię.

Alc okazało się, że wyploty jeszcze nie ma, więc, jak opowiedział p. Ambroży p. siedzemu, kolegi jemu jako majstrowi postawili wtenczas jedną, drugą fiacę z tej radosnej i słusnej okazji, że nie ma wyploty.

Po tym „postawieniu” pan Ambroży stanął na czworakach i jak sam utrzymuje, szukał choć kropelki wdzięku po całej Długiej potem po Nalewkaach... Wreszcie:

- A skądże ja mogie, panie sędzia wiedzieć, jak ja się znalazłem w tej piwnicy na Dątkiej - po jakie zozte te kiłdkie obieralem. Możł, we dlatego, że jak się upiło to nie moge patrzeć na nic, co wiad, nawet na wisielca. Ale żebym ja jako majster cieleśniski chiał co z toci piwnicy zwiezić, to chyba by się i przezwyciżnił sąd wytzydził... Panie dozorca, jaki ja byłem pijany? Niech pan sądownic powie.

- Jak świadka wysoki sądzie, czyśta świadka.

(DZ) Co dzieje się na ananej w całej Polsce wieży kościoła Mariackiego w Krakowie, z której co godzinę trębacz wygrywa starodawny hejnał?

Oto pytanie, które nurtuje każdego, co choć raz w życiu upojał się dźwiękami tego hejnału.

Gdy się stanie u stóp kościoła Mariackiego i spojrzysz w okólnik 8 minutowych wieżyczek, zauważysz można postać strażnika, który po odegraniu hejnału zamyka okienko - i tyle wiadomo o strażniku: że co godzinę wygrywa hejnał.

Malo kogo interesuje, że na szczycie tej wieży, zamknięty w ciasnej klatce wartowni pełni służbę człówek, którego los dzwinnie przypomina sienkiewiczowskiego „Latarnika”.

Wartownia ta przedstawia strażnicę niedużego koła, wypełnioną belkowymi podporami, na środku budka strażnika, obok mechanizm zegarowy, przy ścianie lawezka, u góry megalon, z sufitu wisia jakis zardzewiały dzwonek. Dookoła okna.

Śłużba trębacza na wieży Mariackiej jest prerażającą monotonią. Trwa 12 godzin, ale strażnik nie ma tu ani chwili spokoju. Przede wszystkim obowiązkiem czuwania: wciąż na nogach, męczący spacer wokół wieży, od okienka do okienka i ciągle wpatrywanie się w miasto - czy gdzieś nie ukaze się złowroźny dym, znak pożaru.

Druga rzecz to sygnaly kontrolne. Co 10 minut strażnik musi podawać telefonicznie sygnal kontrolny do biura telegrafu - że czuwa. Co godzinę inny sygnal i co godzinę granie sygnalu i wybijanie godzin.

Radio nadeje czas. Ostatnie „szkiełko” czasu wieża nadeje do biura telegrafu, bzdrosrednio potem strażnik ręcznie wydzawia godzinę na wyższej wieży Mariackiej, następnie podbiega do okienka, otwiera, wysuwat trąbkę i zaczyna grać hejnał.

Pierwszy hejnał idzie na Wawel. Rozbrzmiewa przeciągły, metaliczny wibrujący dźwięk trąbki, rozwija się w przedziałnie piśnię, piśnię, niewypowiedzenie piękna tonacją, w końcu załamuje się, zrywa się powtórnice i, nagle, milknie - nieskonczony...

Tak powtarza się w drugim, trzecim i czwartym okienku - we wszystkie strony świata. Potem strażnik podbiega do mechanizmu zegarowego i, podobnie jak przed hejnałem, wybija 12 uderzeń. Na tym kończy się hejnał z wieży Mariackiej.

W tym monotonnym życiu może być jeszcze jedna emocja: burza. Gromnie wygładoją z wieży Mariackiej ponure nocy, gdy nad tonącym w powodzi światła miastem rozsaze się piorunowa burza, gdy odzwarza się niepokojące odchylenia wieży pod naporem wichru, aż trze-

szczą drewniane przeszle i krur sypie się ze ścian. Budzi się wtenczas irwożna myśl o niebezpieczeństwie.

Ale strażnik czuwa: na wypodek pożaru ma w budce gaśnice, jest pompa poruszana motorem elektrycznym, jest zbiornik wody, są węże. Jest też piorunochron i odgromniki, a co najważniejsze - są stalowe nerwy... W ostateczności pozostałe jeszcze jeden ratunek: pas strażacki i mocna, 75-metrowa linka. Trębacz może uciekać oknem, bow, eza zamknięta jest na klucz...

przyciętą, padł, nie skończywszy hejnału. Od tamtej pory nigdy już z wieży strażniczej na kościele Mariackim nie zabrzmiał pełny hejnał. Zawsze kończył się przerwany w chwili tragicznej śmierci tego strażnika. I tak aż do dziś strażnicza go tradycja.

W życiu Krakowa był tylko jeden okres, kiedy hejnał Mariacki zamilkł zupełnie. Było to pod koniec 18 wieku, gdy miasto padło w czasie wojny. Ale już od 1810 r., nieprzerwanie dzień i noc, co godzinę rozbrzmiewa nad Krakowem odwieczny hejnał.

Polska sala honorowa na wystawie nowojorskiej

(DB) Jak wygląda sala honorowa pawilonu polskiego na wystawie światowej w Nowym Jorku - znajdujemy opisane w gazecie okrętowej statku „Piłsudski”, noszącej nazwę „Flagowiec”.

Sala honorowa po prawej stronie mieści 7 dużych obrazów Bractwa św. Łukasza, które obrazują momenty historyczne, zaczynając od roku 1000, w którym cesarz Otton III odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie i był tam witany przez Bolesława Chrobrego. Następnie później chrzest Litwy w 1386 r., nadanie przywileju Irdeńskiego, który jest wyrazem prawa nietykalności osobistej i domu, następnie Unia Lubelska 1569. Konferencja Warszawska 1573 r. jako uchwała o wzajemnej tolerancji wyznań religijnych. Odsiecz Wiednia i wreszcie Konstytucja 3 Maja, jako najbardziej p-

stępowa myśl polityczna ówczesnej Europy.

Przy końcu tej ściany stać będzie karykoń, na którym umieszczony zostanie przepiękny rząd Skirmuntów z Wawelu, który jest jednym z niewielu rzdów prawdziwie polskich. Na koniu siedzieć będzie hussarz w zbroi, której użył Muzeum Zamku Kómińskiego, z karabela, pistoletami, koncersem i lancą.

Salę honorową w głębi zamyka niska, kuta w żelazie bariera w której jest wmontowane 10 sztandarów. Na środku stoi na wysokim, czarnym cokole pomnik marszałka Piłsudskiego w brązie, dłuta Kazimierza Ostrowskiego.

przamaczona na zobrazowanie rozwoju przyszłej Polski na tej jej historycznej strukturze gospodarczej. Jest to zrealizowane w postaci map malowanych na drzewie. Nad tym znajdzie się fresk Bolesława Cynbła, w którym będzie wykomponowana mapa przyszłego rozwoju Sandomierza i Gdyni na tle historycznej wyspy Sandomierza i pierwocin portowych Gdyni, połączonych wstęgą Wisły. Ogromny ten fresk mierzyć będzie ok. 14 m długości.

Ogólna kompozycja sali, obramowanie obrazów i inne rozwiązane są na miejscu przez architektów polskich Cybulskiego i Galinowskiego. Wnętrze polskiej sali honorowej nie będzie tak bogate jak wiele innych, jednakże powagą podejścia i umiarem z jednej strony, wykintem szczegółów i bogactwem treści powinno dać miarę 1000-letniej kultury narodu.

Plan ten był wykonany przez obu panów z całą sumiennością, tym bardziej, że p. Pokrzywa zdołał wytnąć p. Ambrożemu, że w dniu ich spotkania przypada piąte święto Wielkonoce.

Czas płynął cudownie, można rzec, jak po sznapsie. Ale nie minęła godzinka i p. Ambrożemu wpadło na myśl, że kto wie, czy nie jest już „później”, jak było przedtem i p. Ambroży potoczył się znowu na Zofię.

Alc okazało się, że wyploty jeszcze nie ma, więc, jak opowiedział p. Ambroży p. siedzemu, kolegi jemu jako majstrowi postawili wtenczas jedną, drugą fiacę z tej radosnej i słusnej okazji, że nie ma wyploty.

Po tym „postawieniu” pan Ambroży stanął na czworakach i jak sam utrzymuje, szukał choć kropelki wdzięku po całej Długiej potem po Nalewkaach... Wreszcie:

- A skądże ja mogie, panie sędzia wiedzieć, jak ja się znalazłem w tej piwnicy na Dątkiej - po jakie zozte te kiłdkie obieralem. Możł, we dlatego, że jak się upiło to nie moge patrzeć na nic, co wiad, nawet na wisielca. Ale żebym ja jako majster cieleśniski chiał co z toci piwnicy zwiezić, to chyba by się i przezwyciżnił sąd wytzydził... Panie dozorca, jaki ja byłem pijany? Niech pan sądownic powie.

- Jak świadka wysoki sądzie, czyśta świadka.

Radio nadeje czas. Ostatnie „szkiełko” czasu wieża nadeje do biura telegrafu, bzdrosrednio potem strażnik ręcznie wydzawia godzinę na wyższej wieży Mariackiej, następnie podbiega do okienka, otwiera, wysuwat trąbkę i zaczyna grać hejnał.

Pierwszy hejnał idzie na Wawel. Rozbrzmiewa przeciągły, metaliczny wibrujący dźwięk trąbki, rozwija się w przedziałnie piśnię, piśnię, niewypowiedzenie piękna tonacją, w końcu załamuje się, zrywa się powtórnice i, nagle, milknie - nieskonczony...

Tak powtarza się w drugim, trzecim i czwartym okienku - we wszystkie strony świata. Potem strażnik podbiega do mechanizmu zegarowego i, podobnie jak przed hejnałem, wybija 12 uderzeń. Na tym kończy się hejnał z wieży Mariackiej.

W tym monotonnym życiu może być jeszcze jedna emocja: burza. Gromnie wygładoją z wieży Mariackiej ponure nocy, gdy nad tonącym w powodzi światła miastem rozsaze się piorunowa burza, gdy odzwarza się niepokojące odchylenia wieży pod naporem wichru, aż trze-

szczą drewniane przeszle i krur sypie się ze ścian. Budzi się wtenczas irwożna myśl o niebezpieczeństwie.

Ale strażnik czuwa: na wypodek pożaru ma w budce gaśnice, jest pompa poruszana motorem elektrycznym, jest zbiornik wody, są węże. Jest też piorunochron i odgromniki, a co najważniejsze - są stalowe nerwy... W ostateczności pozostałe jeszcze jeden ratunek: pas strażacki i mocna, 75-metrowa linka. Trębacz może uciekać oknem, bow, eza zamknięta jest na klucz...

Pilot wycynowy Tadeusz Matłowski wykonał przelot na szybowcu „Orlik 2” z Sokolej Góry do Czerniowiec (Rumunia) osiągnając odległość w linii prostej 206 km.

Również w tymże dniu pilot szybowcowy Stanisław Wyszokowski na szybowcu typu „Komar bis” osiągnął odległość 155 km, dokonując odlotu z Sokolej Góry a lądowania w Zaleszczykach.

Ze względu na to, że w Szkole Szybowcowej L. O. P. P. na Sokolej Górze odbywa obecnie loty ćwiczebne znaczna grupa pilotów wycynowych z Aeroklubu warszawskiego pod kierownictwem znanego pilota Mieczysława Urbana, należy się spodziewać w najbliższych dniach nowych przelotów na Wołyniu, spełniających pionierskie zadania w turystyce szybowcowej.

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, przed dwoma laty poraz pierwszy przyjęła grupę 15-letnich chłopców - t. zw. jungów - aby ich wyszkalić na chłopców pokładowych, którzy by później wyszkolili się z kolei na zawodowych marynarzy.

Jungowie ci, w liczbie 18, otrzymywali odpowiednie wykształcenie teoretyczne, praktykowali zaś na „Darze Pomorza”.

Pierwszy zastęp jungów ukończył naukę przed kilku dniami. Z pośród 18, którzy przed dwoma laty rozp-

WZMOCNIONE LOTNICTWO WZMOŻONA POTEGA POLSKI

„Orlik” i „Komar” szlakiem powietrznym z Sokolej Góry do Czerniowiec i Zaleszczyk

(s) W Wołyńskiej Szkole Szybowcowej LOPP na Sokolej Górze za-

Hasło „Dnia Spółdzielczości”

Pod przewodnictwem prezosa dr Wł. Seydliża odbyło się plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu „Dnia Spółdzielczości”, w skład którego wchodzi przedstawiciele centralnych organizacji spółdzielczych.

Na posiedzeniu ustalono, że tego roczny „Dzień Spółdzielczości”, który przypada w niedzielę dnia 11 czerwca - obchodzony będzie pod hasłem „Przez Spółdzielczość do podniesienia kultury gospodarczej mas”.

Usiedli zmęczeni w malej bawialni, a ciotka Maria, w jaskrawym szalfroku, zagrała im wina. Potem, powstrzymując się z wielkim wysiłkiem od zedawania pytań, przyniosła koce i pierzyne dla Scotta i postawiła mu na konapie. Spał kamieniem przez trzy godziny. O szóstej rano obudził go Prentice.

- Może szklankę herbaty? - zaproponował. - Ostatecznie wszystko skończyło się spokojnie. Nic się złego nie stało. Możemyśmy zaczęli lądować jak naszbyć wszystkie przybory? Potem może być za późno.

- Czy mamy samochód? - zapytał Scott.

- Szeź sprowadził. - Chce pan wczorajszą butkę z wczorajszą szynką?

- Owszem - odpowiedział Scott. - Do herbaty będzie doskonała. Dokąd wywieziemy towar?

- Do Colindale - rzekł Prentice. - Staniąd go zobiora. Będę szczęśliwy, gdy się go pozbedziemy.

- Zdaje mi się, że robotę trzeba będzie na jakiś czas przerwać - mówił Scott, żując butkę. - Wszyscy muszą odpocząć. Michał będzie chciał zemścić się na nas za ubiegłą noc, ale nic nam chyba nie zrobi.

- Może rzucić cegłą w okno - powiedział Prentice. - Może lepiej by to nie wywoził teraz towaru, lecz zachował go jeszcze przez jakiś czas w domu?

- Głupstwo - zaprotestował Scott. - „Jamańska” będzie musiało teraz prowadzić tywot czysty i nieskałany przez jakie pół roku. Nie będzie już można sprzedać pokrywoju wodki bocznym wejściem, po godzinie pół do jedynastej.

- Starsza pani wysłała kupić gazetę, panna Anna jeszcze śpi - mówił Prentice. - Zdaje się, że będzie spała przez tydzień.

- To dobrze. - Daj mi jeszcze filiżankę herbaty, a potem pójdziemy do piwnicy.

Jeszcze nie skończył roboty, gdy ciotka Maria wróciła, niosąc trzy dzienniki i Scott rzucił się na nie skwapliwie. Dwa z nich miały opis wypadków na

A. D. DIVINE

GOSPODA NAD RZEKĄ

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

widocznym miejscu, ale bez przesadnej krzykliwości. W „Timesie” relacja znalazła się na samym dole kolumny miejskiej, po prostu jako kronika kryminalna dzielnicy portowej.

„Clarion” potraktował wypadki z ironią, jako wybryk pijaków i wyraził zdziwienie z powodu ujęcia aż dwóch łodzi policyjnych. Przewrócenie się szarej wysigówki przedstawiono jako prosty wypadek, spowodowany prądem przypływu koło mostu Lambeth. Oczywiście była to relacja pochodząca od policji i potwierdzona również przez Nichollsa.

W „Daily Express” opis miał charakter bardziej sensacyjny. Zamieszczono tam dobry i dość dokładny opis postępu, kończąc nieprzyjemną służbę, że poza tym wypadkiem tkwi coś więcej, niż się na pozór wydaje. Jedną motorówkę znalezione prawie nasychnię, nieuszkodzoną, drugą zatrzymano nieco później. Scott czytał to wszystko okiem fachowca.

- Jeżeli relacja, jaką złożyła policja w Polikanie będzie zgodna z opisem Nicholla, i jeżeli ta piekielna blondynka będzie trzymała jeździć za sobą, wywinęły się z tego - rzekł wreszcie. - W każdym razie momy teraz trochę czasu. Tak, wygraliśmy tym razem. Donovan nie może nas zdredzić, a Löwenstein nie śmie tego uczynić. Jesteśmy tak jak dwa ludzie w czółnie, z których każdy ma bombę. Żaden nie śmie jej rzucić, z obawy, żeby całe czółno nie zatoniło.

- My nigdy nie mieliśmy nic wspólnego z bombami, panie O'Hara - zaprzeczyła ciotka Maria. -

powieść

44)

czo siewowco - zauważył leniwie Scott. - No, chwala Bogu nic złego się nie stało.

- Jaki? - zawołał Coppard. - Jeżeli wykryli dołną piwnicę, domyślą się...

- Nie było co wykrywać - rzekł pogodnie Scott. - Zostawiliśmy doły schowek otwarty, ze spuszoną do niego drabiną. Zaniesliśmy tam likiery, i wszystkie najlepsze wina. Jest jasne, że piwnica służy do przechowywania specjalnych gatunków. Nic tam nie ma podejrzanego. Przygotowałem tylko dla policji, a to oczywiście musiał być ktoś z ludzi Donovana.

- Dlaczego „oczywiście”?

- Policja nie zajmowałaby się nami, chyba w związku z wczorajszą nocą. Gdyby nas o coś podejrzewali, zjawili by się z rozkazem dokonania rewizji, a nie wchodziłoby pod osłonę czapki montera „gazowego”.

- Chwała Bogu - rzekła Anna, sładając na najbliższym krześle. - Ciotka Maria nie wiedziała, czy ci się udało wyminąć niepostrzeżenie. Nie wiedziała też, kiedy wrócić. Opoczulku, ja się boję...

- Biały Michał... - zaczął Scott.

- O, wcale nie Białego Michała, - przerwała mu Anna. - Z nim zawsześmy sobie dawali radę. Prosiłem cię o pomoc dopiero wtedy, gdy zrozumiałem, że za nim stoi ktoś inny i czułam, że sprawa rozrasta się tak, że nie będziemy mogli sami się z nią uporać. Przez cały czas miałam wrażenie, że w tej awanturze w Antwerpili było coś więcej, niż zwykły humor kapitana Amesa. Nie umiałam wtedy przewidzieć, co to było, ale wiedziałam, że sprawa jest poważniejsza niż wyglądała. I tak rzeczwiście było. Jest ten Löwenstein... Ale i on tu nie gra pierwszorzędnej roli. Jest ktoś inny, o wiele większy. Löwenstein ma z tobą na pieku za tego śpiga na „Mary Nicholla”. On jest silniejszy niż Biały Michał, O wiele silniejszy, większy i inteligentniejszy. Ale ten drugi...

scągnięciem, dwa z nich miały opis wypadków na

Wyniki „próbnych galopów”

Przed sezonem lekkoatletycznym

Wspaniała pogoda wiosenna, jaka trwała się już w całym kraju od kilku tygodni jest najlepszym warunkiem...

ga skupiona była na tych dwóch zawodnikach, chociaż w biegu udział brał jeszcze...

Na szczególną uwagę zasługują tegoroczne biegi narodowe na przełaj, które jak zwykle rozegrane zostały w...

Na szczególną uwagę zasługują tegoroczne biegi narodowe na przełaj, które jak zwykle rozegrane zostały w...



Opoczynek uczestników rozgrywek tenisowych, odbywających się w hrabstwie Surrey wśród kwiatów i zieleni. Rozgrywkę tę mają zdecydować o eliminacji najlepszych graczy do mistrzostw o puchar Davisa.

„Próbne galopy” lekkoatletów polskich mamy już za sobą. Były nimi na razie...

Drugi bieg na przełaj zorganizowany w Warszawie przez KS Orkan na dystansie 4 km...

DUBLIN, 14.4. — W dniach od 18 do 22 kwietnia w Dublinie odbędą się mistrzostwa bokserskie Europy amatorów...

Angielski: Kirsch, Watson R., Watson J., Groves, Thomas, Davies, Woodcock, Porter...

Lista zgłoszeń do mistrzostw bokserskich Europy

Witamy sportowców litewskich. Dzisiaj przybywa do Warszawy reprezentacja Kowna w tenisie stołowym...

Kosmetyka

Kącik informator dla Pań

PANI ANIELA S. WARSZAWA. Aby zapobiec tworzeniu się podwójnego podbródka, należy przede wszystkim uważać...

PANI URSZULA R. KUJAWY. Skarży się Pani na nadmierną utratę włosów po niefortunnej trwałej ondulacji.

Go Piasek w Prasie o Sporcie

W „Sporcie Polskim” czytamy: „W wyścigu ośmiornicy, który zwał się zjednoczony wszystkich Polaków...

Na wyrażone podkreślenie zasługuje też lista organizacji sportowych, składających ofiary na dobroczynne...

SPORTOWCY NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

W „Sporcie Polskim” czytamy: „W wyścigu ośmiornicy, który zwał się zjednoczony wszystkich Polaków...

Kronika Radiowa

RADIOPROGRAM WARSZAWSKI WARSZAWA I SOBOTA, 15.4. G. 6.30: „Kiedy ranne”...

RADIOPROGRAM ZAGRANICZNY SOBOTA, 15.4. G. 18.00: Deutscherlandsender. Melodie operowe...

WARSAWA II 14.00: Nowe nagrania utworów Roberta Schumanna...

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE 20.00: Zapowiedź stacji i dziennik...

WARSAWA II Godz. 14.30: Koncert solistów. 15.15: Festiwal Międzynarodowego Tow. Muzyki Współczesnej...

KRZYK PAPUGI W wychodzącym w Darmstadtzie dzienniku „Darmstädter Zeitung”...

CZY WIECIE, ŻE?... Jeden Amerykanin na pięciu nosi okulary...

SKRZYDŁA LOTNICZE NIOSĄ ZWYCIĘSTWO. OZN. Logo of a winged figure holding a banner.

Nowości lotnicze

W szkole szybowcowej w Bracławiu zostały już wznowione wiosenne loty szybowcowe...

mołoty startować będą trzy razy w tygodniu: we wtorek, piątek i sobotę...

Trochę humoru. Logo of a typewriter.

CYKLODROM POLITYCZNY

W związku z ostatnimi oświadczeniami premiera Chamberlaina mówi się, że państwa dyktatorskie...

POJĘTNY SŁUŻĄCY

Pewien jegomość, który miał sztuczne oko, kiedy w wieczorem służącemu klasę na safcie...

MIĘDZY SPORTOWCAMI

Rzecz dzieje się w głębokiej prowincji. Do biegów na 4 km stają tylko dwaj zawodnicy: Wisiorek i Hucpa...

Podniosły duch na statku „Pułaski”

Zachwył cudzoziemców nad postawą ideową Polaków

(g) W czwartek przybył do Gdyni z portów Ameryki Południowej polski transatlantyk „Pułaski” i jak zawsze przywiozł wiele ciekawych wieści z dalekich krajów.

Przez pokład polskiego statku przesunęło się około 300 pasażerów od portów amerykańskich aż po Gdynię. Było wśród nich wiele ciekawych osobowości. Jechał dyrektor znanej wybitności filmowej „Metro Goldwyn Meyer” p. Burger z żoną, który wybrał się w podróż dookoła świata i odcinek między Rio de Janeiro a Dakarem przeżył na polskim parowcu. Zaimponowały mu na statku organizacja pracy i wielka dbałość o pasażera. Jechał również konsul paragwajski do Jugoślawii p. Kaizer Carlos, aby objąć swą nową placówkę w Zagrzebiu. Kilku księży misjonarzy na dalsze studia do Belgii, byli na pokładzie Litwini, Łotysze, Węgrzy, Niemcy, Czesi i inni. Wszyscy czuli się doskonale.

Ciekawe jest, jak postawa naszego społeczeństwa wobec rozgrywających się zagadnień europejskich, wpływa dodatkowo na ustosunkowanie się obcych i dalekich narodów południowo- amerykańskich do Polski i Polaków.

We wszystkich portach przyjmowano nasz statek i jego załogę niezwykle serdecznie, a wszędzie podkreślano, że jesteśmy jedynym narodem w Europie, który swoją odważną postawą potrafił zatrzymać pochód zaborczy niemieczyny i z całą konsekwencją zdecydował, że bronić będzie swych granic i wolności przed obcym naporem.

W gazetach południowo- amerykańskich jest pełno większych artykułów o Polsce, a szczególnie o naszej armii, którą stawia się na wzór, jako jedną z najlepszych na świecie. Artykuły te ilustrowane są podobiznami Marszałka Smigłego-Rydzka, a szczególnie tym zdjęciem, kiedy na jednym z zebrań w Warszawie tłum unosi na swych ramionach Naczelnego Wodza.

Atmosfera w całej Polsce nie pozostała bez wpływu na 200 ludzi

załogi statku, który jest niejako małym ośrodkiem ze wszystkimi jego zaletami i wadami. Marynarze nasi w obliczu jednoci, jako zapobiegawcy w kraju „przelepszali” tego ducha na statek. Ludzie, którzy mieli do siebie zdawnione urazy przebożali się sobie, by w obliczu wielkich wydarzeń nie zaprzętać sobie głów rzeźbami, które w obecnej sytuacji uznali za drobne i małe.

W jakimś momencie, kiedy doszła wiadomość o rozplątaniu Pożyczeń Obrony Przeciwlotniczej, marynarze postanowili jednogłośnie poprzeć czynnie akcję subskrypcji.

Warto również podać, że na pokładzie statku przybył z Rio de Janeiro do Gdyni wybitny znawca stosunków brazylijskich ks. Julian Janieński, który od szeregu lat poświęca się w Brazylii pracy duszpasterskiej, dziennikarskiej i publicystycznej. Ks. Janieński w ciągu kilku lat opanował doskonale język portugalski, tak, że w rozmowie sami Brazylijanie biorą go zawsze za swego rodaka. Ks. Janieński, wybitny lingwista, opowiadał już 9 języków, co daje mu możność poznania życia brazylijskiego w sposób bardzo gruntowny. Ks. Janieński objechał wszystkie ośrodka polskie w trzech strefach południowej Brazylii, o powierzył dwa razy większą od Polski. Zwidził więc Par-

ne, Santa Catarina i Rio Grande do Sul.

W niektórych ośrodkach, jak na przykład w Douradinho w stanie Rio Grande do Sul odwiedził grupę Polaków żyjących w ciekawych warunkach zupełnego średniowiecza. Polacy ci są otoczeni z jednej strony przez Indian, Bugrów, a z drugiej strony przez Kabokil i Muraym. Osiedle to ciągnie się w długim wąwozie, a wejścia do niego rodzacy następują stale z bronią w ręku.

Na czcze tej osady stoi szef kolonii, u którego co miesiąc odbywają się narady. Ziemia, na której mieszkają tych 100 rodzin polskich, jest rządowa, jak cała puszca riograndeńska. Dla obrony swego życia i mienia, Polacy tej osady cofnęli się do sposobów obrony stosowanej przed kilku wiekami.

Przez objazdy ośrodków polskich do Brazylii. Opisy z podróży, mające za podkład dane historyczne i własne ciekawe przeżycia, ks. Janieński publikował w polskiej gazecie, wychodzącej w Brazylii p. t. „Lud”. Spostrzeżenia i wnioski o emigracji polskiej w Brazylii są bardzo ciekawe i warte szerokiego omówienia. Niewątpliwie, ks. Janieński korzystając z pobytu w kraju podzielił się swymi spostrzeżeniami na łamach prasy i radia.

Wojewoda wśród działaczy społecznych

Bezpośredni kontakt z ludnością

(s) Wojewoda Hauke-Nowak wprowadził na Wołyniu nowy zwyczaj: organizację konferencji przedstawicieli miejscowej administracji i polskich działaczy społecznych.

Na konferencjach takich omawiane są aktualne zagadnienia wołyńskie. W ten sposób następuje koordynacja prac administracji i organizacji polskich. W konferencjach takich zwykle udział sam wojewoda w towarzystwie naczelnika

Wydziału Społeczno- Politycznego mgra Niankowalego.

Ostatnio zapowiadano podobną konferencję we Włodzimierzu, Lubomiu, Kowliu, Sarnach, Kostopolu, Równem, Zdobunowie i Dubnie, zaś w Horochowie odbyła się taka konferencja w dniu 12 bm., na której omówiono zasady programu polityczki państwowej na Wołyniu, najbliższe zamierzenia gospodarcze oraz zagadnienia chwali bieżącej.

Prowokator niemiecki w Pszczynie

Ublżył godności narodowej Polaków

(Pz) Na burzający wybrzyk szowinistyczny pozwolił sobie mistrz piekarski w Pszczynie Lober Sobel,

który zarazem jest członkiem Rady Miejskiej z frakcji niemieckiej.

Przechodząc w tokarzyswie kilku osób przez Kolonję Marszałka Piłsudskiego, Sobel zajął arogancją postawę wobec paru uczniów szkółnych, którzy mówili między sobą, że ludzie jadający chleba polski i żyjący w Polsce winni mówić po polsku.

Kiedy znajdujący się opodal mieszkaniec Pszczyny Józef Studziński, członek miejscowego „Sokoła” widząc, że Sobel goni chłopców, zaryzykował go o powód tego, wówczas Sobel obrzucił Studzińskiego śmieciem wywzajem, ubliżając godności narodowej Polski.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia i po przesłuchaniu świadków odstawiła Sobla do dyspozycji Sądu Okręgowego w Katowicach.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia i po przesłuchaniu świadków odstawiła Sobla do dyspozycji Sądu Okręgowego w Katowicach.

„Czarna giełda” w domu przemysłownika

Uciekł do Palestyny przed sądem

(PZ) Straż graniczna wykryła tajny bank dewizowy w Katowicach, który zaopatrywał przemysłników i kupców żydowskich w obcą walutę.

Właścicielem tej „czarnej giełdy”

był Naftali Besser, który nielegalną swoją robotą wyrządził skarbowi Państwa milionowe szkody.

Besser podejmował się przy pomocy swej doskonale zorganizowanej bandy, także zwykłego przemysłownika wszelkiego rodzaju. Pomocnikami Bessera byli jego współpracownicy: Pinkus Pelman, Dawid Zachariasz i niejaki Goldwasser z Bytomia.

W związku z wykryciem tej olbrzymiej afery dewizowej pociągnięto do odpowiedzialności 20 osób. Besser został aresztowany, lecz po kilku dniach zwolniono go za kaucją w kwocie 20.000 zł.

Onegdaj sprawa ta znalazła się na wokandyce Sądu Okręgowego w Katowicach. Okazało się, że głów-

ny oskarżony Naftali Besser zdołał w międzyczasie zbiec za granicę. Stwierdzono, że uciekł do Palestyny i zamieszkał Tel-Awiv. Sąd zmuszony był wobec tego sprawę przeciwko Besserovi wyłączyć.

Rozprawę odroczone, ponieważ stwierdzono brak dwóch głównych świadków dowodowych.

Przedziałnia z Sudetów w Gdyni wywieziona w 40 wagonach

przed przyściem Niemców

(KB) Do portu gdyńskiego na teren strefy wolnocłowej przybył z Sudetów niezwykle transport: rozmontowane części maszyn wielkiej przedziałni, które uratowano przed Niemcami, w ostatniej chwili wywożąc je do Polski.

Właściciel przedziałni, będący pochodzenia żydowskiego, przecuwając aneksję Sudetów przez Rzeszę, zarządził rozmontowanie maszyn, które w 40 wagonach kolejozycy wysłał do Gdyni. Pierwszy transport, w ilości 260 ton, został zamagazynowany w porcie, po czym z różnych stron Czech zaczęły nadchodzić dalsze części, tak, że ogólna ich waga wzrosła do tej pory do 300.000 kg.

Wszystkie maszyny miały ważyć ponad 500 ton, czyli, że brak dotychczas około 200 ton, które znajdują się w różnych magazynach na terenie Czech i Sudetów w oczekiwaniu na pomyślną chwilę, by je również przekazać do Gdyni.

Niemcy usiłowały transport ten cofnąć z powrotem do Sudetów i zatrzymały resztę maszyn, których nie zdołano dotychczas wywieźć.

W lipcu br. znajdujące się w Gdyni maszyny odepłyną do Bolitwi, dokąd ucią się bawiący obecnie w Rumunię ich właściciel, który w Bol-

wil wystawie zamierza z powrotem wielką przedziałnię, zdolną zatrudnić około 3.000 pracowników.

Nagły zanik pamięci po zachorowaniu na ulicy

Łowicze ratunkowe we Lwowie

(SN) Pogotowie Ratunkowe we Lwowie zostało wezwane do pewnego młodego człowieka, który nagłe zachorował na ulicy. Pogotowie odwoziło go do szpitala, gdzie stwierdzono, że człowiek ten zradza objawy choroby umysłowej, polegającej na utracie pamięci.

Niczego nie umie o sobie powiedzieć, nie wie kim jest, ani skąd pochodzi. Policja umieściła go w jednym z przytułków.

Prawdopodobnie nazywa się on Roman Zdanowicz.

Ma on lat około 30, wzrostu około 175 cm, średniej budowy ciała, włosy ciemno-blond, oczy brązowe, nad prawą brwią blizna.

O sobie nie może powiedzieć nic, ponieważ nie posiada żadnych dokumentów nie można ustalić jego

tożsamości. Mówi płynnie po polsku, ale nie zdaje sobie sprawy co się z nim dzieje. Podobno posiada w Lwowie krewnych.

Fryzjer i jego 12 narzeczonych

Każdej coś ubyło z księżeczki PKO

(KB) Dwanaście służących w Gdyni, Orłowie i Gdańsku opłakuje swój lekkomyślny krok, gdy zawieźli przygodnemu „narzeczonymu”.

Był to fryzjer Roman Kiciński, który zaręczał się na prawo i lewo, wyszukując kuchty z księżeczkami PKO.

Potem już wszystko szło wedle programu. Oświadczywszy, zaręczony i nieodwołalne koszty przedślubnych formalności, na które naiwne dziewczęta wyłączały swoje oszczędności i składały je do rąk „narzeczonego”.

W ten sposób oszust naciągnął np. służącą z Gdańska, Annę Lublewską, od której w okresie narzeczeństwa zdołał „pożyczyć” aż 2.500 zł.

Wreszcie Kicińskiemu pośliznęła się noga. Wszystkie jego narzeczone, nie mogąc doczekać się ślubu — złożyły na fryzjera doniesienia i w konsekwencji Kiciński znalazł się w pierwszy w areszcie policyjnym, a następnie, przed Sądem.

W ciągu 12 długich miesięcy, które spędził z wyroku sądowego w więzieniu, będzie miał czas rozmyślać o swych 12 narzeczonych...

Wędrownie kino na Polesiu

(pl) Wydział Powiatowy w Koszowie Poleskim został członkiem Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej w Warszawie, wplacając tytułem udziału 5.000 zł. W ten sposób powiat kosowski zdobył objazdowy dziwkowy aparat kinowy, który obsługuje dwóch pracowników, delegowanych przez spółdzielnię.

Trasę objazdową wyznaczyl inspektor szkolny. Kino dociera do najdalszych zakątków wiejskich, budząc duże zainteresowanie u ludności, która nigdy nie oglądała filmu. Opłaty wynoszą za ledwie od 10 do 30 groszy od osoby.

Na podkreślenie zasługują dobre odpowiedzi filmów.

SKRZYDŁA LOTNICZE NIOSĄ ZWYCIEŚTWO

Echa zabójstwa członka PPS w Łodzi

podczas kampanii przedwyborczej

Sensacja na sali sądowej

(R) Pierwszy dzień rozprawy przed Sądem Okręgowym w Łodzi o zabójstwo członka PPS, Józefa Rybaka, doprowadził do wzięcia lokalnej na miejscu zbrodni.

Zanim ona się odbyła, przebieg owych tragicznych chwil został odtworzony przez akt oskarżenia i zeznania świadków.

Zabójstwo Rybaka, jak już wzoraj wspomnieliśmy, ma za tło liczne utarczki pomiędzy grupami zwolenników PPS i Stronnictwa Narodowego. W okresie przedwyborczym do Rady Miejskiej w Łodzi zbrodnie popchniona została w dzień wyborów, około godziny 7 wieczór, przy zbiegu ulic Senatorskiej i Słowiańskiej, w południowej dzielnicy miasta.

W tym punkcie, niedaleko lokalu wyborczego rozdawali ulotki i numery list PPS Leon Grajcar i Zygmunt Szeniński. Rybak sprzął nadzór nad kilkoma posterunkami tego rodzaju.

Rybaka uprzedzano, że się z nim tego dnia chcą przeciwstawić polityczni, rozprawić i redzono mu, by się miał na baczności. Gdy szedł środkiem jezdną, zbliżył się do niego jakiś osobnik i uderzył go. Wywarła się bójkę. Grajcar podbiegł kolegą do pomocy.

W pewnym momencie wysunął się Rybakowi jakiś mężczyzna — był

nim, jak twierdzi akt oskarżenia — Łożyński i strzelił, po czym zbiegł ku ulicy Słowiańskiej. Rzucił się za nim 10 mężczyzn, dogonili go, pobili i oddali w ręce posterunkowego.

Rannego Rybaka przeniesiono do pobliskiej kawiarni, dokąd przybył lekarz pogotowia. Przewiezony do szpitala, mimo niezłownej operacji, Rybak zmarł od ciekłej rany postępującej w brzuchu.

Stanisław Łożyński został zatrzymany, jako sprawca strzału, a Franciszek Fudala, jako ten, który pierwszy uderzył Rybaka.

Oskarżony Łożyński do winy się nie przyznaje. Znajdował się w pobliżu bijących się. Został przez nich napacony i sam oddał się w ręce posterunkowego, stukając u niego opiek. Broni przy sobie nie posiadał.

Fudala oświadcza, że Rybaka nie napał, że sam został pobity i że w swoim czasie pobił go Rybak, którego znał osobiście.

Najbardziej obciążającą dla Łożyńskiego zeznał świadek Leon Grajcar, w którego oczach rozegrał się całe to zajście. Grajcar, przebywający obecnie w areszcie za nielegalne posiadanie broni, twierdzi stanowczo, że to Łożyński strzelił do Rybaka.

Dwa dalsi świadkowie, również członkowie PPS, podaje, iż gonili Łożyńskiego, uciekającego po strzale i zatrzymali go. Wreszcie konkretnie są również zeznał świadek Władysław Tarniewicz, który widział, jak Łożyński podczas ucieczki oddał jakiemś przedmiotem rewolwer.

Świadkowie obrony starają się odmalować Rybaka jako niebezpiecznego przed wszystkim dla „narodowców” awanturnika.

Wiceprezes Stronnictwa Narodowego, Czernik, podaje, iż pobity został w tamtej dzielnicy zasłużony członek Stronnictwa Narodowego Zółhobrodzki.

W tym miejscu wywołuje dużą sensację uwagę przewodniczącego trybunału, że rodzicom Zółhobrodzkiego było na imię... Majer i Hinda.

Sąd postanowił przeprowadzić wizję lokalną na miejscu zbrodni,

2 Cha'mv — 1 ucho 1 nos

i co z tego wynikło

(PZ) Krawiec z Sosnowca Chalm Genedelman dal drugiemu kolede po igle i nożyczkach również Cha-mowi o nazwisku Przednowick marynarkę do odrobienia dżurtek.

Gdy w parę dni później przyszedł Chalm do Cha'ma ten drugi (Przednowick) nie chciał mu wydać marynarki, gdyż za poprzednią robotę nie otrzymał zapłaty.

Na tym te wynikiła sprzeczka, a następnie bójkę, w czasie której Genedelman wpiwszy się zębami w ucho swego pracownika, odgrzył mu

kawalek małżowiny.

Krawiec Genedelman stanął za to przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu pod zarzutem zadania Przednowickowi ciężkiego uszkodzenia ciała.

Ponieważ, jak się okazało i Przednowick nie był bez winy, gdyż swemu pracodawcy rozbił nos i przezącił palec u ręki, rozprawa zakończyła się skazaniem Genedelmana na sześć miesięcy więzienia, jednak wykonanie kary zawieszono na dwa lata.

Łomżyniaki zza morza przysłali 50 dolarów dla biednych dzieci

inspektora szkolnego w Łomży na najuboższych dzieci szkół powszechnych

(pl) Ostatni dziennik urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego zawiera niezwykle ciekawy list Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a zrzeszonych w Klubie Ziemi Łomżyńskiej w Chicago, którzy nadszedł pod adresem inspektora szkolnego w Łomży z kwotą 50 dolarów.

Z treści listu wynika, że grupa wychodźców Ziemi Łomżyńskiej nie zapomina obrazu krajiny mazowieckiej, żyje jej urokiem, przynosi go na grunt amerykański i pielęgtuje pamięć i tradycje Starego Kraju. Klub Ziemi Łomżyńskiej w Chicago żyje Polską i dla niej na obczyźnie pracuje. Nawet w chwilach radosnej zabawy przynosi się myślami do rodzinnych miejscowości.

W ubiegłym karnawale zorganizował zabawę i dochód z niej w kwocie 50 dolarów — przesyła na ręce

inspektora szkolnego w Łomży dla najuboższych dzieci szkół powszechnych.

